

SŁOWO

Wilno, Piątek 22 lutego 1935 r.

Nadawca i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Adm. 225. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4 po poł. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od 12 do 1-iej.

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łasak.
BRASŁAW — Wilcza 3 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierzowa
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HOBODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KIEJKE — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Materski
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ — ul. Rałuszczyńska — Księgarnia Jaskółcza
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego

N. SWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gutwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SZLONIM — Księgarnia J. Ryppa — ul. Mickiewicza 10
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 33
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszcza. Terminy druku Administracją nie obowiązują.

PRENUMERATA miesięczna z odwieśnieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zaliczając 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uszczupła ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PIENIĄDZ A KONJUNKTURA

Istnieją, jak wiadomo, dwa systemy: system polityki inflacyjnej i system polityki deflacyjnej. Pierwszy polega na dążeniu do przewyższenia przesilenia na spodarczego drogą podniesienia cen, czyli przez inflację czystą, a więc znaczne powiększenie emisji środków obiegowych, czyli przez różne postacie inflacji zamaskowanej, a więc porzucenie paritetu złota, rozwój surogatów pieniądza itp. Zwyżka cen zwiększa rentowność przedsiębiorstw, podnosi ich wartość, czyni ciężar długów łatwiejszym do zniesienia, spadek kursu waluty zaś ułatwia ekspansję eksportową. Droga polityki deflacyjnej, którą obrała sobie Polska, jest bardziej ciężka i ciernista, i wymaga nieraz o wiele głę-

bszej ingerencji państwa do życia gospodarczego, czego przykładem jest chociażby cały nasz system ustawodawstwa odciążeniowego. Popularność i rozpowszechnienie systemów inflacyjnych stają się coraz większe; holduje im obecnie przytłaczająca większość państw całego świata. Cechująca te systemy deprecjacja walut w stosunku do złota wzrostu przytem coraz bardziej, jak o tem świadczy następująca tablica, zawierająca dane co do odchylenia kursu waluty od poziomu paritetowego w niektórych ważniejszych krajach (według stanu z miesiąca grudnia czterech ostatnich lat (w procentach):

	1931	1932	1933	1934
KONTYNET EUROPEY:				
Szwecja	30.1	33.0	37.1	43.7
Danja	30.5	36.4	45.5	51.3
Hiszpanja	56.3	57.5	57.6	58.0
Austria	9.2	12.0	18.6	17.0
IMPERJUM BRYTYJSKIE:				
Wielka Brytania	30.6	32.4	32.8	39.8
Kanada	16.9	13.2	35.7	40.2
Indje Brytyjskie	28.2	31.5	32.8	39.6
Australia	43.7	46.2	46.7	51.9
KRAJE POZAEUROPEJSKIE:				
Stany Zjednoczone	—	—	36.1	47.7
Brazylja	50.8	45.0	54.6	59.2
Argentyna	41.2	51.7	59.8	64.7
Japonja	11.2	58.1	60.5	65.7

Cyfrę te ilustrują tendencję ogólną w sposób aż nadto wymowny.

Z drugiej strony politykę deflacyjną, czyli politykę „rownania w dół” obrały sobie poza Polską grupujące się dookoła Francji kraje zachodnio-europejskiego „bloku złotego”, wraz z Niemcami i Włochami, utrzymując ceni zresztą kurs swoich walut jedynie dzięki ostrej reglamentacji walutowo-dewizowej, i — w wypadku Niemiec — dzięki pewnym sztuczkom magicznym ze specjalnymi kategorjami środków płatniczych, przeznaczonymi dla

	1930	1931	1932	1933	1934
PRODUKCJA ŚWIATOWA:	85	73	62	71	73
Kraje o walucie złotej:					
Polska	82	69	54	55	62
Niemcy	89	73	61	69	86
Francja	101	89	69	77	68
Włochy	92	77	67	74	84
Belgia	89	82	69	68	65
Kraje o walucie zdeprecjowanej:					
Anglia	92	83	83	88	94
Stany Zjednoczone	81	69	54	65	61
Szwecja	96	84	79	82	102
Japonja	95	97	102	118	129

Czy z tych cyfr można wyciągnąć jakiegokolwiek ogólne wnioski? I tak i nie. W obu grupach państw zdarzają się wypadki roz-

obrotu między państwowego, w formie t. zw. „Spermark” i „Registermark”.

Rzeczka niewątpliwie najbardziej interesująca z praktycznego punktu widzenia jest kwestja skutecznosci tych metod, czyli wpływu ich na konjunkturę. Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie, biorąc za podstawę niewątpliwie najważniejszy wskaźnik konjunktury, jakim jest wskaźnik produkcji przemysłowej. Przejrzyjmy za podstawę (=100) poziomu produkcji z roku 1929 rozwijał się on w poszczególnych ważniejszych krajach w późniejszych latach następująco:

	1930	1931	1932	1933	1934
PRODUKCJA ŚWIATOWA:	85	73	62	71	73
Kraje o walucie złotej:					
Polska	82	69	54	55	62
Niemcy	89	73	61	69	86
Francja	101	89	69	77	68
Włochy	92	77	67	74	84
Belgia	89	82	69	68	65
Kraje o walucie zdeprecjowanej:					
Anglia	92	83	83	88	94
Stany Zjednoczone	81	69	54	65	61
Szwecja	96	84	79	82	102
Japonja	95	97	102	118	129

bieżnego przebiegu konjunktury. Japoneż z tych rozważań należałoby raczej wyeliminować, ponieważ jej gwałtowny wzrost produkcji

wiąże się nietylko z przyczynami monetarnymi, ale z innymi niepowtarzającymi się i niedającymi się kopiarować zjawiskami, do których należą np. taniosc pracy robotnika japońskiego i rozszerzenie wpływów politycznych Kraju Kwitnącej Wiśni. Poza tem punkt najniższy linii konjunktury czyli t. zw. dno kryzysu prawie wszędzie osiągnięte zostało w 1932 roku, poczem rozpoczęła się poprawa w jednych krajach powolna i miarowa, w innych postępująca gwałtownymi skokami, ale niepozabawiona i załamań. W szczególności w Stanach Zjednoczonych zastrzyk inflacyjny szybko wyczerpał swoje działanie i drugie półrocze 1934 r. przyniosło ze sobą znaczne pogorszenie konjunktury. Wśród krajów o walucie złotej najpomyślniejszy rozwój konjunktury produkcyjnej wykazują Niemcy, które odrobili już 2/3 ponie-

sionej w ciągu pierwszych swych lat przesilenia straty, podczas gdy w Polsce nastąpiło jak dotychczas, nieznaczne zaledwie polepszenie.

Rozbieżność tendencji konjunkturalnych wśród krajów o jedna kowem nastawieniu polityki pieniężnej świadczy, że nadzieje, związane z polityką inflacyjną, zawiodły; nakręcenie konjunktury tym kluczem nie powiodło się, właściwy klucz znajduje się więc widocznie gdzieś indziej. Tem większe niebezpieczeństwo pociągnęłoby za sobą zastosowanie eksperymentu inflacyjnego w Polsce, gdzie żywe jeszcze są wspomnienia dwóch inflacji i gdzie wobec tego najłżejsze zachwianie stałości waluty mogłoby pociągnąć za sobą wprost żywiołowy wybuch kryzysu zaufania, niweczącego wszelkie dążenia do poprawy.

SZYKANY ANTYPOLSKIE W CZECHACH

MORAWSKA OSTRAWA. Prasa czechosłowacka donosi, że policja w Karwinie aresztowała obywateli polskich Lubieńskiego i Soszynskiego, studentów uniwersytetu poznańskiego. Konsulat R. P. w Morawskiej Ostrawie, który interwenjował w sprawie wymienionych, otrzymał odpowiedź, że obaj aresztowani studenci zostali zwolnieni i odstawieni do Ostrawy. Dwa obywateli polscy Jan i Józef Kaleta, którzy w Morawskiej Ostrawie i w Mar-

jańskich Górach przyczynili się do założenia w ostatnim czasie polskiej drużyny harcerskiej, spotkali się z utrudnieniami ze strony władz policyjnych w Morawskiej Ostrawie.

Józefowi Kaletce odebrano dokument, zezwalający na wykonywanie pracy. Odebraniem dokumentu grożono również i bratu Janowi. Władze dają nadzieję, że wkrótce zostaną wywiezieni z granic Czechosłowacji, jeżeli nie przestaną pracować w harcerstwie polskim.

Ustawy o poborze rekruta i ustawy ratyfikacyjne

WARSZAWA. — Porządek obrad wczorajszego plenarnego posiedzenia sejmu był bardzo obfity, albowiem zawierał 28 punktów. Lwią część poświęcając zajęto sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o projektach ustaw ratyfikacji wielu umów i konwencji międzynarodowych. Ratyfikacje te uchwalono przeważnie bez dyskusji.

Wspólny front komunistów i P. P. S.

Pierwszy punkt porządku obrad dotyczył sprawozdania komisji wojskowej o rządowym projekcie ustawy o poborze rekruta na 1935 — 36 r. Sprawozdawca POSEŁ RUCIŃSKI zaznaczył, że stan obrony wojskowej powinna określać osobna ustawa, jednakże nie została ona dotąd uchwalona i dlatego projekt określa stan liczebny wojska pośrednio, odsyłając tę sprawę do ustawy budżetowej na rok 1935 — 36, która zawiera w tym względzie cyfry szczegółowe.

W dyskusji, jaka się rozwinęła nad referatem, przemawiał POSEŁ ARASZKIEWICZ, który oświadczył, że klub ludowy głosować będzie za projektem ustawy. POSEŁ SLEDZIŃSKI w imieniu PPS podkreślił, że klub jego nie ma zaufania do rządu i głosować będzie przeciwko ustawie o poborze rekruta. Również POSŁANKA IGNASIAKÓWNA w imieniu frakcji komunistycznej wypowiedziała się przeciwko projektowi.

Projekt ustawy o poborze rekruta przyjęto w obu czytaniach.

Ustawy ratyfikacyjne

Po uchwaleniu projektu ustawy o wykonaniu przewozu osób kolejami użytku prywatnego, oraz po przyjęciu poprawek senackich do projektu ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu chorób zakaźnych tudzież do projektu ustawy o pielęgniarstwie, przystąpiono do debaty nad sprawozdaniem komisji spraw zagranicznych o projektach ustaw ratyfikacyjnych. Przyjęto 22 projekty ustaw ratyfikacyjnych.

M. in. uchwalono ratyfikację układu taryfowego między Polską a Holandją, oraz między Polską a Finlandją. Układy te mają na celu zabezpieczenie naszego wywozu do tych krajów. Dalej należy wymienić uchwalenie projektu ustawy w sprawie ra-

PLENARNE POSIEDZENIE SEJMU

tyfikacji porozumienia celnego między Polską a ZSRR. Układ ten ma charakter kompensaty za poczynione ze strony ZSRR zakupy w Polsce.

Sprawozdawca tego projektu POSEŁ KARKOSZKA zwrócił uwagę, że aktywa naszego bilansu handlowego z Rosją wynoszą zł. 8.000.000. Układ jest dla Polski korzystny i może w pewnym stopniu przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia, zwłaszcza na G. Śląsku.

Projekt ustawy w sprawie ratyfikacji porozumienia między Polską a Rzeszą niemiecką dotyczy przedłużenia celnego z dnia 14-10-1933 r. Sprawozdawca tego projektu POSEŁ JESZKE oświadczył m. in., że porozumienie zawarte zostało w związku z prowadzonymi rokowaniami polsko-niemieckimi o zawarcie układu gospodarczego, znoszącego wojnę celną w celu stworzenia dla tych rokowań atmosfery życzliwości. Daje ono korzyści dwustronne. Polska przynajmniej Niemcom stosowanie drugiej kolumny taryfy celną dla towarów niemieckich, Niemcy zaś zobowiązują się nie wydawać specjalnych zarządzeń, które by odbijały się ujemnie na interesach polskiego wywozu do Niemiec.

Spśród innych, uchwalonych projektów ustaw wymienić należy rządowy projekt ustawy w sprawie ratyfikacji protokołu polsko-niemieckiego, dotyczącego zniesienia przez Polskę i Niemcy wzajemnych zarządzeń bojowych w dziedzinie obrotu handlowego, podpisanego w Warszawie 7-III-1934 roku. Przy referowaniu tego projektu poseł JESZKE zaznaczył, że porozumienie to jest dla nas bardzo korzystne z punktu widzenia ułatwienia i urentownienia naszego wywozu na rynki zachodnie.

W dyskusji nad temi dwoma projektami ustaw przemawiał POSEŁ RYMAR z klubu narodowego, domagając się zdjęcia tych spraw z porządku obrad i odesłania do komisji przemysłowej, celem ich przedyskutowania. Wniosek posła Rymara izba odrzuciła.

Poza tem izba uchwaliła inne projekty ratyfikacji, m. in. projekt ustawy w sprawie ratyfikacji międzynarodowej konwencji sanitarnej, dotyczącej żeglugi powietrznej, 6 projek-

tów ratyfikacyjnych dotyczących konwencji międzynarodowej o jednostajnieniu niektórych zasad, dotyczących immunitetów statków państwowych. Dalej projekt ustawy w sprawie ratyfikacji protokołu polsko-sowietckiego do konwencji kolejowej z 1924 r., który to protokół legalizuje różne zmiany wprowadzone już i przewiduje wprowadzenie dalszych. Wszystkie projekty ustaw o charakterze ratyfikacyjnym przyjęła izba w obu czytaniach.

Wydanie posła Dziducha Sądowi

Skolei POSEŁ BIERCZYŃSKI zreferował wniosek komisji nietykalności poselskiej w sprawie wydania

posła Jana Dziducha za czyn występny, przewidziany w art. 51 prawa ckeowego. IZBA większością głosów UCHWAŁIŁA WYDAĆ SĄDOM POSŁA DZIDUCHA.

Na zakończenie posiedzenia izba odesłała w pierwszym czytaniu do odnośnych komisji różne rządowe projekty, a m. in. o opodatkowaniu cukru skrobiowego, o opodatkowaniu kwasu węglowego, nowelę do ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych, oraz 5 projektów ustawy ratyfikacyjnych m. in. w sprawie porozumienia celnego między Polską i Rosją z 1-12-34 r. oraz w sprawie ratyfikacji porozumienia między Polską a Rzeszą niemiecką o wzajemnym wymianie towarowej. Na tem posiedzenie zakończono.

PROGRAM LONDŃSKI BĘDZIE ROZPATRYWANY W CAŁOŚCI

LONDYN. — Wedle doniesień tu-tejszej prasy angielskiej, gabinet brytyjski zdecydował w dniu wczorajszym, że program londyński, zawarty w deklaracji francusko-brytyjskiej z 3-go lutego, winien być rozpatrywany jako całość i że żadna z jego części nie może być odłączona od reszty.

Natychmiastowe dojsie do skutku wizyty brytyjskiej w Berlinie nie zostało uznane za celowe. Zanim osiągnięte zostanie to stadium, w którym osobisty kontakt przedstawicieli rządu brytyjskiego z Hitlerem posiadałoby wartość praktyczną, trzeba jeszcze sporo spraw wyjaśnić w drodze dyplomatycznej.

Berlin nie jest jednak jedyną sto-

licą, która pragnęłaby ujrzeć ministrów brytyjskich.

Według „Timesa” rząd sowiecki dał w ciągu ostatnich dni do zrozumienia, że rad byłby powitać przedstawicieli rządu brytyjskiego w Moskwie, o ile tego rodzaju wizyta mogłaby być zaaranżowana.

Sprawa ta jest rozważana przez gabinet brytyjski, lecz decyzji nie wzięto.

„Daily Telegraph” przewiduje, że wizyta zostanie rozszerzona o Berlin na Warszawę i na Moskwę.

Zresztą charakterystyczne jest, że cały czas jest mowa o przedstawicielach rządu brytyjskiego w liczbie mnogiej, z czego wysnuwa się wniosek, że sir John Simon udałby się w taką podróż w towarzystwie min. Ede na.

„Daily Mail” twierdzi, że na posiedzeniu gabinetu wysunięto propozycję, aby do Berlina dla porozumienia się z Hitlerem pojechał również i Mac Donald.

NOTA SOWIECKA DO ANGLJI

LONDYN. — Renter donosi: Nota sowiecka otrzymała była w Londynie zbyt późno wczoraj, aby rano można było otrzymać jakie komentarze od kół rządowych. Nie wiadomo jeszcze, czy rząd angielski ograniczy się do potwierdzenia odbioru noty, czy też w wypadku, gdy uzna za stosowne udzielenie wyczerpującej odpowiedzi, odpowiedź ta udzielona będzie wspólnie z rządem francuskim.

Możliwość wyjazdu Simona do Berlina, a następnie do Moskwy nie zo-

W DOBIE ROZBROJENIA Budowa nowych jednostek morskich w Francji

PARYŻ. Komisja marynarki Izby deputowanych upoważniła swego przewodniczącego do uczynienia demarche

u premiera w celu przyspieszenia złożenia w Izbie transzy na rok 1935 programu morskiego, co umożliwiłoby parlamentowi uchwalenie jej przed ferjami wielkanocnymi. W transzy przewidziana jest budowa jednego okrętu linowego i 2 krotorpedowców o pojemności 1.700 tonn każdy.

Postanowiona przez komisję demarche ma na celu pokonanie oporu ministerstwa finansów, które obawia się związanych z tem wydatków. W celu przewyższenia trudności rząd ma podobno zamiar rozpiścić pożyczkę krótkoterminową na sumę 600 milj. franków.

Do decyzji w sprawie wizyty ministrów brytyjskich w Moskwie przyczynia się w pewnym stopniu ogłoszenie na nota sowiecka, doręczona wczoraj w Paryżu i Londynie, a podkreślająca konieczność zrealizowania paktu Wschodniego.

POTIOMKIN U MIN. LAVALA

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi, że wczoraj przyjął min. Laval ambasadora Z.S.R.R. Potiomkina, który wręczył mu tekst oficjalnego komunikatu rządu ZSRR, doręczony jednocześnie w Londynie.

W komunikacie tym rząd ZSRR wyraża całkowitą ufność w utrzymaniu linii politycznej przyjętej przez ministrów francuskich i wyraża wdzięczność za umieszczenie deklaracji francusko-brytyjskiej z 3-go lutego, uznania systemu bezpieczeństwa europejskiego, do którego ZSRR przywiązuje wagę.

Komunikat przedstawia poza tem

Proces kłajpedzki Zamknięcie postępowania dowodowego

KOWNO. Postępowanie dowodowe w procesie kłajpedzkim narodowych socjalistów zakończyło się.

Trybunał przesłuchał 296 świadków oskarżenia, którzy stwierdzili, że celem organizacji narodowo-socjalistycznej było oderwanie drogą zbrojnego powstania Kłajpedy od Litwy przy pomocy oddziałów szturmowych Niemiec.

ogólne sprostowanie, twierdząc, że po kół w Europie jest niepodzielny, i że bezpieczeństwo da się osiągnąć jedynie przez system gwarancyjny, w którym wezmą udział wszystkie państwa.

Książę Walji w Wiedniu

(el) „Mam wrażenie jakbyś tu był już oddawna. Czuję się jak stary dobry znajomy wszystkich wiedeńców” — temi słowy poinformował księżę Walji swoje towarzystwo, gdy go pytano jak się czuje w Wiedniu.

Wycieczka, wykonana we wtorek, celem zapoznania się z nocnym życiem Wiednia, przekonała gościa, że Wiedeń ma trochę, pozostało nadal śpiewnym miastem piosenek, że pomimo nędzy i depresji Wiedniacy umieją się śmiać i nie odczuli się wesołości. Program atrakcyjny, jakie księżę odbył we wtorek, był dość obfity. Pierwszą stacją stanowiła restauracja „Pod trzem huzarami”, drugą scenka rewjowa „Femina”, gdzie księcia natychmiast rozpoznano. Jednakże licznie zebrana publiczność zachowała się wzorowo, uwzględniając życzenie wysokiego gościa, aby go pozostawić w spokoju. Obecność angielskiego następcy tronu, nadała przedstawieniu rewji specjalne piętno. Co chwila ktoś z publiczności zerkał ukradkiem w stronę króla księcia, który z zainteresowaniem śledził to, co się działo na scenie. Jak wiadomo księżę Walji wada świetnie językiem niemieckim, to też śmiał się serdecznie z każdego dowcipu, a ewolucje taneczne oklaskiwał gorąco.

Około godz. 3-ej rano księżę wraz ze swą świtą, opuścił lokal i udał się do domu.

W HISPANSKIEJ SZKOLE JAZDY

We środę przed południem odwiedził angielski następca tronu hiszpańską szkołę jazdy, która urządziła specjalny popis dla wysokiego gościa. Odwiedziny słyżnego na cały świat instytutu, odbyły się na specjalne życzenie księcia, który jest nie tylko entuzjastycznym przyjacielem koni, ale również doskonałym ich znawcą. Z hiszpańską szkołą jazdy spotkał się księżę nie poraz pierwszy. Gościła ona już uprzednio w Londynie.

POPOŁUDNIE W SCHOENBRUNIE

Po odwiedzinach w szkole wrócił księżę do hotelu, gdzie spożył obiad, po czym około godz. 3-ej udał się wraz z otoczeniem do Schoenbrunnu. Tu przebywał przeszło godzinę. Zwiedził cały zamek dokładnie, był w oranżerii, przechadzał się po parku, który mu się specjalnie podobał, przyczem na wstępie prosił, aby traktowano go, jako kogoś przeciętnego spacerowicza, zwiedzającego zamek i park. Zgodnie z tym życzeniem nie poznaczono żadnych przygotowań do przyjęcia dostojnego gościa.

Po godzinie czwartej udał się angielski następca tronu wraz z otoczeniem do poselstwa angielskiego. O godz. 5-ej odbyła się w salonach poselstwa herbata na cześć księcia, w której wzięli udział kanclerz związkowy Miklas i wicekanclerz księżę Starhenberg. Wieczór spędził księżę wraz ze swą świtą w restauracji „Pod trzema huzarami”.

WYCIEZKA DO BUDAPESZTU

Wczoraj odbył księżę Walji wycieczkę do Budapesztu, gdzie zatrzymał się w hotelu „Donav - Palais”. Pod koniec tygodnia, po powrocie z Budapesztu, ma angielski następca tronu wybrać się na Semmerling, gdzie na jego cześć urządzone zostaną zawody i widowiska sportowe.

Powrót do Londynu nastąpi dwoma samolotami sportowymi, które zamówione zostały w Londynie i wczoraj wylądowały na lotnisku w Aspern pod Wiedniem.

JEGO WYSOKOŚĆ TANCZY WALCA

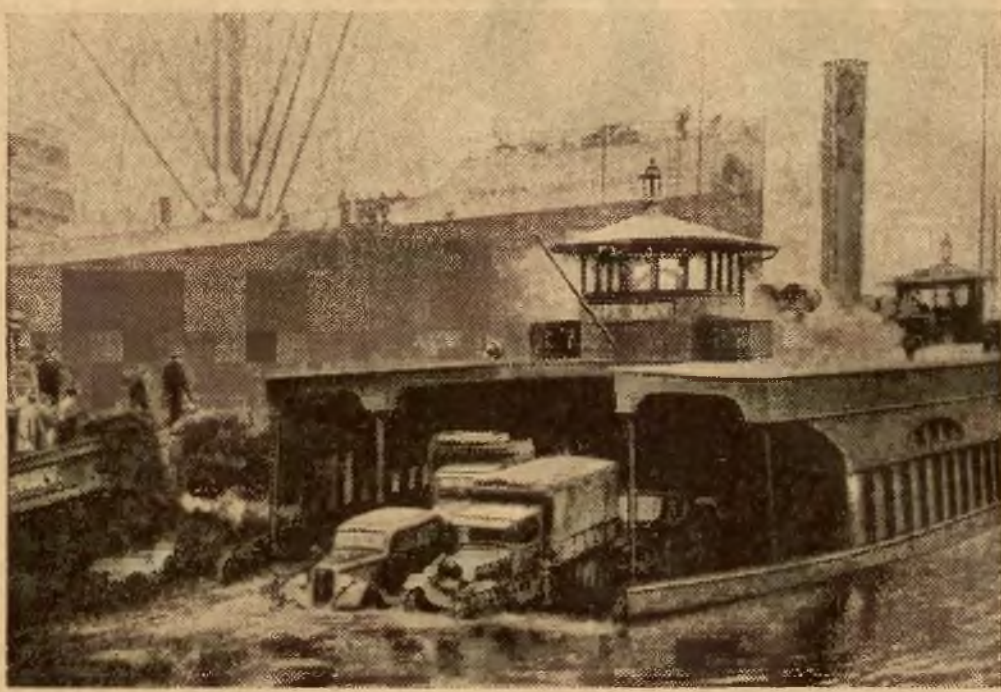
Po przedstawieniu całe towarzystwo wybrało się do baru „Kaiser - bar”, gdzie zajęto miejsca w zarezerwowanej łozy. Tu odrzucał się księżę w prawdziwej atmosferze wiedeńskiej. Po czątkowo przysłuchiwał się starowiedeński piosenkom, a później tańczył wielokrotnie, przyczem okazało się, że księżę jest mistrzem w tańczeniu walca. Tak przynajmniej utrzymuje prasa wiedeńska.

ŚWIATŁO WIEDZY SKARBY KULTURY

„przystępnisz analfabecie — nauczysz go czytać.”

Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem” w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Kraków skie Przedmieście 7.

Zderzenie statków w porcie w Filadelfji



Zderzenie dwóch statków pasażerskiego i towarowego w porcie w Filadelfji spowodowało natychmiastowe zatonięcie statku pasażerskiego. Wszystkich pasażerów uratowano, jednakże 8 z nich odniosło rany. Na zdjęciu — tonący statek pasażerski.

Uprzednia kara ratuje przed stryczkiem

W Leoben odbył się proces przeciw 23-letniemu stolarzowi Markowi Stieningerowi, którego — wedle orzeczenia najwyższego trybunału austriackiego, nie można było skazać na karę śmierci, ponieważ ma do odcięcia rękę za inne przestępstwo. Ostatnio odpowiadał on przed sądem z paragrafu 4 t. zw. „prawa dynamitowego”. Paragraf ten, w wypadku skazyjnym przewiduje karę śmierci dla oskarżonego.

15 lipca 1934 roku wykonano na tartak w Neubeck zamach dynamitowy. W następstwie wybuchu powstał pożar, który dokonał ogromnych spustoszeń. Szkodę wyniosła 135.000 szylingów.

Początkowo poszukiwania żandarmerji nie dały żadnego rezultatu. W

listopadzie wpłynęło doniesienie, w którym powiedziano było, że zamachu dokonał Stieninger, dowódca S. A.

Stieninger odsiadywał wówczas karę dwuletniego zamachu w zakładzie karnym w Karlu na udział w zamachu lipcowym. Gdy go przesłuchano, początkowo wypierał się winy. Potem przyznał, że podczas wysadzania w powietrze tartaku spełnił rolę pilnującego bezpieczeństwa zamachowców. Wkońcu zeznał, że sam był sprawcą.

Przed sądem zmienił jednakże znowu swoje zeznania, twierdząc, że tam

te były fałszywe, oraz złożył je w momencie duchowej depresji. Mimo to sąd uznał, go winnym i skazał na dożywotnie więzienie obostrzone ciemnicą w dniu 14 lipca.

W uzasadnieniu wyroku stwierdził sąd, że na podstawie przyznania się oskarżonego przed żandarmerją, winę jego uznał za udowodnioną. Co do wymiaru kary, to sąd powołał się na orzeczenie najwyższego trybunału w Austrii, które nie przewiduje kary śmierci, jeżeli oskarżony ma do odcięcia rękę więzienia. EL.

10.000 uczestników pielgrzymki

W rozmaitych uroczystościach kościelnych biorą często udział setki pielgrzymów, którzy udają się do rozmaitych miejsc pielgrzymek, aby tam odprawić modły i uczestniczyć w nabożeństwach. Jednakże orszak pielgrzymów liczący 10.000 głów, wyruszył chyba poraz pierwszy.

Nie chodzi tu o żadną z katolickich pielgrzymek, lecz o karawanę indyjską, która wyruszyła z Ahmedabad do słynnej świątyni Czajm w Politanji.

W pielgrzymce tej bierze udział 10.000 osób i to wyłącznie mężczyzn, którzy mają do przebycia trzysta kilometrów. Koszta tej wędrowki oceniono na pół miliona rupij, które zapłaciła obrocna większość w Indjach. Ponieważ droga tej karawany prowadzi przez obszary przeważnie niezamieszkałe, w których grasują rozbójnicy, więc pielgrzymom towarzyszy ich własna policja, uzbrojona w karabiny maszynowe. Jest to tem więcej potrzebne, że karawana wiezie ze sobą liczne wota i dary, które dla opryszków stanowią szczególnie pożądaną zdobycz.

Tak naprzykład jeden z bogatych pielgrzymów, posiadacz szeregu młynów, kazał sporządzić wspaniałą branzoletę z brylantów, którą ma zamiar złożyć w świątyni jako dar.

Wartość tej branzolety oceniają na

100.000 rupij. Także ubożsi pielgrzymi niosą kosztowności, które zamierzają złożyć w darze bogom świątyni. Jak donoszą policja indyjska, sprowadzita do pewnych miejscowości przez które pochód będzie wędrował, nawet samochody pancerne, by zapewnić pielgrzymom zupełne bezpieczeństwo. EL.

Śmierć podczas przedstawienia teatralnego

(el) Przedwczoraj, w czasie przedstawienia amatorskiego w St. Martin w Austrii, wydarzył się tragiczny wypadek. Grano utwór p. t. „Andrzej Hofer”. Jeden z współdziałających niejak Józef Zach, miał za kulisami, zgodnie z akcją, oddać szereg strzałów.

Ponieważ dla imitacji strzałów braku wielkiego bębna, Zach postanowił użyć ostro nabitego pistoletu, z tem, że będzie strzelał do grubego kawałka drzewa.

W odpowiednim momencie padły istotnie dwa strzały i w tej samej chwili do uszu publiczności doszedł krzyk. Okazało się, że jedna z kul odbiła się od twardego drzewa i przebiła niefortunnie mu strzelcowi płuca, zabijając go na miejscu.

Stworzenie francuskiej sekcji A. P. A.



W Paryżu utworzono w tych francuską sekcję międzynarodowego związku „All Peoples Association” (Stowarzyszenie wszystkich narodów). Na zdjęciu grupa założycieli. Od lewej ku prawej: De Florian, dawny poseł francuski w Londynie, sir Evelyn Wrench, hrabia de Vibraye i niemiecki ambasador w Paryżu Koester. —

Po procesie we Flemington

(el) Reasumując głosy prasy po wyroku Hauptmanna, głosy opierające się na dokładnym przebiegu rozprawy, trzeba stwierdzić, że ci, którzy są przekonani o jego winie mają jednak przeciw sobie bardzo wiele poważnych kontrdowodów.

Ta strona, która przekonana jest o jego niewinności, stanowi nieliczną mniejszość. Większość chce wierzyć w to, że nędznik — morderca biednego dziecka Lindbergha dostał się w ręce sprawiedliwości i oczekuje zasłużonej kary.

Zbyt dał się ten morderca we znaki opinii publicznej, a policja całego kraju stanęła bezsilna wobec jego nieuchwytności. Dlatego Amerykanie w w każdym razie znaczna większość wśród nich są dumni, że nareszcie udało się wykryć sprawcę zbrodni.

Nikt nie chce nawet myśleć o tem, że teatralnie inscenizowane pytania energicznego prokuratora Wilentza, mogły omatać niewinnego.

Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że t. zw. badanie krzyżowe, prowadzone bywa zarówno przez oskarżyciela, jak i przez obronę, w sposób, który w Europie byłby nie do pomyślenia. Stawiający pytania ugania po sali, jednym okiem zracując na szczerze nie wypelnione ławki przedstawicieli prasy, gestykuluje, jakby grał kłopski dramat i ryczy ile mu się starczy. Sędziowie są tu do takiego zachowania się przyzwyczajeni i nie

wysuwają żadnych sprzeciwów... Co gorsza sędzia dopuszcza do tego, by ofiary zbrodniczego napadu atakowane były przez obronę tak, jakbyby one były winne.

Taki bowiem charakter miały pytania, które oświadczył obrońca Reilly, stawiał narodowemu bohaterowi Ameryki i ojcu nieszczęsnego dziecka, pułkownikowi Lindberghowi. Pełne wyrzutów nawpół oskarżenia, ponieważ bezbrojne dziecko zostało zostawione bez opieki rodziców i pielęgniarki przez chwilę w pokoju. Przytem robione były aluzje do „interesów” rodzinnych. Otóż trzeba wiedzieć, że chodzi tu o brata pani Lindbergh, który rzekomo wydziedziczony przez ojca z powodu karygodnego trybu życia, pozostał bez grosza i ma prowadzić żywot ożlowieka najzupełniej upadłego. Były także zarzuty obojętności wobec własnego jedynego dziecka nad czem rozwodzono się godzinami.

Następnie znużona obrona brutalnie na istotnie dość dziwnego, koronnego świadka, owego d-ra Condon'a, nazywanego „Jafisie”. Spensjonowany tem i niemal biedny człowiek ofiarował całe swe oszczędności zabójcy dziecka, ogłaszając, że chce z nim wejść w porozumienie. Ogłoszenie to zamieścił na szpaltach jednego z dzienników, nie znając zupełnie Lindbergha. On był tym, który następnie zjawiał się z Lindberghiem na cmentarzu,

wręczył 50.000 dolarów rzekomemu „Johnowi”, którego miał poznać pułk. Lindbergh po głosie, jako Hauptmanna. Jak było do przewidzenia obrońca obciążył poprostu d-ra Condon'a zarzutem, że pieniądze te sobie przywłaszczył, a stary człowiek z trudem odparł to oskarżenie. Niesłychanie sprytnie posługiwała się obrona przypadkowymi faktami, jak np. tem, że aż czworo ludzi, którzy pełnili u Lindberghów obowiązki służby, zmarło w ostatnich dwóch latach. Na tych zmarłych, wykorzystując to, że bronici się nie mogą, zwalano bez ceremonji całą winę. Poparcie prokuratora udzielone temu świadkowi, okazało się raczej szkodliwe niż pomocne.

Jakże bowiem niewiarygodną wydała się opowieść przesłuchanej zresztą młodej dziewczyny, manekina w jednym z salonów mód, która twierdziła, że widziała Condon'a przed dwoma laty na dworcu kolejki podziemnej i że wtedy ktoś go śledził. Zapytana skąd zna d-ra Condon'a, odpowiedziała, że była przez szereg lat kasjerką w kinie, w którym był często dr. Condon. Nie znała go więc nawet osobiście. Ona to rozpoczynała rzekomo z człowiekiem śledzącym d-ra Condon'a — Hauptmann'a, którego również nigdy nie widziała. Tego rodzaju świadek zostałby w Europie najprawdopodobniej aresztowany na sali rozpraw.

Szereg jeszcze tego rodzaju świadków — kobiet przesunęło się przed stołem sędziów, jako świadkowie oskarżenia. Zeznania ich brzmiały tak, podejrzanie, że mimowoli musiało się

myśleć, że paniom tym chodzi wyłącznie o reklamę i o to, aby fotografie ich ukazały się w dziennikach, przedewszystkiem aby o nich mówiono. Oskarżenie przeciw Hauptmannowi i ciężkie dowody w postaci pisma byłyby znacznie poważniejsze gdyby ich ten korowód komicznych świadków oskarżenia nie osłabił.

Malutka, ale dumnie wyprostowana figurka pani Lindberghowej zniknęła z sali rozpraw w tym dniu, kiedy bohaterko walczyć ze łzami i dotykającą drżącymi rękami niebieska miniaturową pyjamkę, oświadczyła: „Tak, to miał na sobie, gdy go widziałam poraz ostatni”. Nawet okrutni obrońcy współczuli z nią i nie mężczyli jej swoim krzyżowym przesłuchaniem.

Druga żona na tym procesie, Hauptmannowa, nie opuściła ani jednego dnia. Uśmiechała się do swego męża i ścisła go za rękę ile razy przeprowadzano koło niej tego człowieka, blatego z zapadłymi oczami, wyglądającego przytem nieprawdopodobnie inteligentnie. Także jej ły kręciły się w oczach, gdy prokurator starał się mu dowiedzieć, że zdradzał ją z jej najlepszą przyjaciółką. Wierzyła w jego wierność i wierzy w niego wogóle, mimo, iż wie, że był poprzednio karany w Niemczech, a z Ameryki deportowano go dwukrotnie, że zjawiał się w Ameryce pod fałszywym nazwiskiem i że do dziś niema zezwolenia na pobyt w Stanach. Pracowała dla niego jako służąca, jako sprzedawczyni i pomocnica piekarska, a w ciągu

dwóch lat zaoszczędziła dla niego sześć tysięcy dolarów. Jest to dowiedzione i nie pozostawia najmniejszych wątpliwości. Ta zwyczajna sobie prosta, nieładna kobieta, z długim noseni, jest prawdziwą bohaterką procesu we Flemington, a obie strony jednakowo poważają ją i szanują. Każdy bowiem mimowoli musi pomyśleć, że łatwiej jest być żoną narodowego bohatera, aniżeli do grobu wieną towarzyszącą nieszczęśliwca, którego oczekuje krzesło elektryczne.

Późno popołudniu, po rozprawie wiozła ona zwykle swego synka, który obecnie jest w tym wieku, w jakim dziecko Lindberghów zostało zamordowane — w wózku na spacer. Pewnego dnia opadli ją reporterzy tak gwałtownie, że doszło między nimi do bójkii, a jeden z nich przewrócił się nawet na wózek, przyczem dziecko omal nie wypadło na chodnik.

Jedyną raz popadła pani Hauptmann w sprzeczność w swoich zeznaniach. Gdy mianowicie maż jej twierdził, że pudełko od bućków, w którym znajdowały się nagłe odkryte później pieniądze, rzekomo Izidora Fisha — stało w szafie przez cały rok — ona oświadczyła, że nie zauważyła nigdy tego pudełka. „Może widziała je, gdyż w szafie codziennie wieszala swój fartuch, ale nie wpadło jej na myśl zglądać tam. Niczego nie zauważyła. Cóż może na to poradzić”. Do tego dodać można, że nie zauważyła własnej egzystencji, jak nigdy nie myślała o tem, że istnieje dla siebie.

W WIRZE STOLICY

URLOP KAMIENICZNIKA

— No, chwala Bogu, jutro kończy się mój urlop i wracam do biura! wesechną! szef wydziału ministerstwa kolei.

— Czemuż pan brał teraz urlop? Czemu pan nigdzie nie pojechał? Czemu pan ziorzeży na swój urlop?

— Ech, chodzi o to, że mam własny domek na Saskiej Kępie...

— Gratuluje.

— No i z racji tego domku musiałem wziąć urlop.

— Cóż to znówu za dzikie historie?

— Domek wybudowałem 4 lata temu. Aż nagle otrzymuję suchy list z Urzędu Skarbowego: albo przedstawię w dwutygodniowym terminie niezbite dowody, iż mój domek jest istotnie nowym, nie starszy niż 15 lat — albo walną mi zań stosowne podatki. Wyrobienie metryki domu okazało się tak skomplikowane, iż musiałem się zwołać z biura. Oto procedura:

Drażnię do hipoteki prosić o odpis aktu hipotecznego, że jestem właścicielem tego domu. Nazajutrz idę z tym odpisem do Inspekcji Budowlanej. Mało, żądają planu domu i księgi meldunkowej. Plan domu — trzeba wezwać architekta, rysuje; księgę meldunkową wylawiam z komisariatu — składam te trzy pozycje w Inspekcji, przeciągają to przez dziennik, każą przysięć po 5 dniach — przylażę dają jakieś dwa kwity.

Z temi dwoma kwitami idę do biura regulacji m. st. Warszawy. Każą je zostawić, zjawić się po 3 dniach. Przychodzę — oddaję oba kwity ze stemplem!

Z ostemplanowanymi kwitami leczę znowu do Inspekcji Budowlanej — tam zostawiam jeden, drugi oni stemplują i gnam z nim do Izby Skarbowej. Uff, uff!

— I to wszystko?

— Naturalnie wszędzie trzeba płać. Za odpis, za plan, za kwit, za stempel, za drugi stempel — wybiłem 70 złotych!

— Ale teraz ma pan spokój.

— Niezupełny. Otrzymałem z Izby Skarbowej wezwanie do zapłacenia podatku od nieruchomości za rok 1934 w wysokości 450 zł.

— Jaktó, mimo metryki, że to nowy dom?

— Pobiegłem z pyskiem do Izby Sprawdzili, orzekli i — istotnie myślny się omylili. Musi pan zatem złożyć rekurs — wtedy umorzmy panu podatek...

— Złożył pan ten rekurs?

— Skąd, przecie czasu nie mam, gdy mi wyjaśnią jakie papiery trzeba do rekursu załączyć zrozumiałem, że ta metryka to był żart w porównaniu! Latem dostanę miesiąc urlopu — wtedy zajmę się rekursem... Karol

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy
Janiny Kulczyckiej
D z i s
„DOMEK Z KART”
Zaizki ważne.

Wydało się to mocno podejrzanie zarówno reporterom, jak i prokuratorowi.

A przecież niema w tem nic nieprawdopodobnego. Peż razy patrzymy zwłaszcza we własnym mieszkaniu na przedmioty, do których przywykliśmy, nie myśląc ani przez chwilę o ich treści. Pudełko postawione gdzieś w szafie, chociaż nie wiemy co zawiera, może nas zupełnie nie interesować przez całe lata, jeśli przyzwyczajamy do niego wzrok.

Z tego punktu widzenia nie można się dziwić Hauptmannowej, że nie zglądała do pudełka, nawet gdyby była z natury ciekawa. Jej maż może być zbrodniarzem. Jego przeszłość czyni to prawdopodobnym, jakkolwiek jego wygląd zewnętrzny temu przeczy. Jednakże ta kobieta, wzruszając przywiązana do męża, mimo, że przed sądem dowiedziała się rzeczy, które dla kochającej kobiety są ciociem nie do zniesienia — godna jest podziwu. Nie dała ani przez chwilę wyprowadzić się z równowagi, nie przestała się śmiechać i potrzymywała Hauptman na na duchu i przez cały czas bohaterko ukrywała zżatwienie. W chwili ogłoszenia wyroku padła jak martwa na ziemię.

Należałoby więc mniemać, że mimo dowodów, które wydają się konkretne, życie zachowa jej męża, że jednak Hauptmann wśród triumfujących wrzasków bezlitosnego tłumu, stracony zostanie na krześle elektrycznym. (w. L.)

Pisownia nazwisk obcych

W związku z projektowaną reformą ortografii polskiej ogłasza Boy-Zeleński w Nr. 8 „Wiadomości Literackich“ obszerny i poparty niezliczonymi przykładami artykuł o pisowni nazwisk francuskich. Boy jest członkiem komitetu ortograficznego jako delegat Akademii Literatury, i temu to powierzył komitet opracowanie tego skomplikowanego dzieła naszej pisowni.

Jest to rzeczwiście, jak wynika z podanych przez Boya przykładów, „kwadratura koła“. Nowa ortografia polska będzie dążyła do najdalszych uproszczeń. Ale jak poradzić sobie z nazwiskami endozioziemskimi, zwłaszcza francuskimi, które — ze wszystkimi obcych — nastrożają największą trudność? Czy wolno będzie pisać je fonetycznie? A więc Pękarek zamiast Poincaré, albo Wit de Mopasan zamiast Guy de Maupassant? Cobyśmy powiedzieli — zapytuje Boy — gdyby Francuzi przechrzcieli Bohdana Zaleskiego na Dieudonné Zaleski?

Wprawdzie Rosjanie piszą nazwiska obce fonetycznie, po rosyjsku; jest to jednak wina ich alfabetu — „kaleństwo“ ortograficzne. Spolszczone pisownia nazwisk obcych zatraciła by nadobitak akcent ich. Są jeszcze inne obiekty:

Odgadywanie autentycznego nazwiska przy pisowni fonetycznej mogłoby się stać istnym rebusem; to samo nazwisko mogłoby przybrać na papierze różne kształty, tak że stwierdzenie jego tożsamości byłoby niemałym kłopotem. By wają zresztą dwa różne nazwiska, które wymawiają się zupełnie jednakowo (choćby np. Chateaubriand i Chateaubriant). Spotykając nazwisko, nieraz chcemy czegoś dowiedzieć się o człowieku, sprawdzić sobie jego książkę, odnaleźć go w encyklopedji: do tego wszystkiego trzeba przywrócić oryginalną jego postać. Tak np. może Przybyszewski pisać o mazurekach Szopena, może być ulica Szopena, ale na programie koncertowym powinno być Chopin.

Sprawa jest jasna. Nie może być mowy o pisowni fonetycznej. Należy przypuścić, że i wielu Polaków, gdy by doszło do usunięcia np. „ó“ z naszej ortografji, zachowałyby je w swych nazwiskach. Są bowiem Pruszyńscy i Prószyńscy, Różyccy i Rużyccy. Napewno żaden Górski nie zgodziłby się przemianić na Gurskiego.

Pozostaje inna trudność w nazwiskach obcych. Mianowicie kwestja ich deklinacji. I tu, jak się okazuje, z artykułu Boya, panuje nieprawdopodobny chaos i dowolność. Roussa czy Rousseau'a, Rabelais'a czy Rabelais'go? Czy może wogóle opuszczać apostrof, który jest obcy duchowi języka polskiego? Deklinować więc: Lamennego, Beaumarszego, zachowując pierwszy przypadek w pisowni autentycznej?

Zagadnienie pisowni nazwisk obcych usiłuje rozwiązać Boy w sposób następujący:

Ważne jest nietylko szukanie jakichś absolutnych prawideł, ile wczucie się w ducha, w jakim język polski skłonny jest obchodzić się z obcymi, zwłaszcza z francuskimi nazwiskami.

Stanowisko słuszne. Mimo to komitet ortograficzny będzie miał dużo z tym fantem do roboty.

Skł.

Przewidziała własną śmierć

(d) Z Cegled na Węgrzech donoszą o następującej niecodziennej historii:

Przed pięciu dniami zjawila się 80 letnia wdowa Stefania Daranji w kancelarji tamtejszego kościoła reformowanego i stwierdziła, że w przeciągu pięciu dni umrze z całą pewnością, chodzi jej więc o to, by wszystkie formalności związane z pięknym przejściem na tamten świat, przygotować jaknajstanniej.

Staruszką zamówiła pogrzeb pierwszej klasy i złożyła natychmiast 300 penga, za co zażądała czterokrotnego karawana, pięciu dorozek i dwóch pokrowców. Te ostatnie zabrała odrazu ze sobą, żeby się nie pobrudziły — jak mówiła.

Następnie złożyła jeszcze 380 penga na cele kościoła reformowanego, domagając się aby w pogrzebie wzięto udział trzech księży i chór studentki. Zaświadczenia wróciła do domu, padła zemłodna a gdy ją ocuciono i położono na łóżku, zmarła dokładnie po pięciu dniach. Stefania Daranji była w młodości służącą, poczem wyszła za mąż, a po śmierci męża pracowała jako pracznica i zdołała zaoszczędzić sobie 7000 koron. Za te same kazała sobie zbudować wspaniały grób.

Rozłam marjawicki

Jak ustąpił zaprzędany „Achab“? — Po abdykacji Kowalskiego

W sobotę, 16 bm. i br., jeden tylko dziennik w Rzeczypospolitej Polskiej wydał nadzwyczajne wydanie, był to „Dziennik Płocki“, odpowiednik naszego „Dziennika Wileńskiego“. Dewotki wszystkich wyznań są w Płocku nader liczne, tak, że nadzwyczajne wydanie rozeszło się w dobijającym jeszeze nakładzie. Nadzwyczajne wydanie przynosiło wiadomość, że Jan Marja Michał Kowalski, z naznaczenia mateczki Kozłowskiej, woli kapłanów i wiennych pasterz naczelny Starokatolickiego Kościoła Maryawitów, areybiskup ustąpił.

Do nielicznych wiadomości jakie ogół posiada o Marjawitach należy i ta, że „areybiskup“ Kowalski to druga po sławnej Mateczce postać w dziejach młodej sekty. — Znakomity organizator, który potrafił już w czasach przedwojennych zapalić pierwszych wyznawców przelać na pieniądze i stworzyć materialną bazę pomysłowości nowego kościoła, zręczny dyplomata, który umiał po kolei uzyskać poparcie władz rosyjskich w Królestwie i w Petersburgu (ciekawe o tem dane przynoszą pamiętniki Hipolita Milewskiego) czasu wojny Besselera, następnie, już bez powodzenia, wieszadł się u klamki kół lewicowych, próbował wykopywać propagandę endecką wśród katolickiego Dniehowieństwa by uzyskać oparcie nawet w sferach młodolegjonowych, pupil bardzo wielu polskich wrogów Rzymu (Marii Jehanne Wielopolskiej, uznanej autorki, a nawet Boya Zeleńskiego), Kowalski był nielada kim. Wystarczy wspomnieć, że paskudny proces o rozpustę, który doprowadził do skazania tego areykaphana i proroka na cztery lata więzienia za deprawowanie małoletnich dziewcząt, nie zachwiało go ani wewnątrz marjawityzmu, ani nawet zewnątrz. Jeszcze w chwili obecnej propagandowa broszura, która w Płocku, Felicianowie i wszędzie gdzie są Marjawicie wtyka się ludziom

do ręki, to broszura wydana latem 1934 przez młodolegjonowe wydawnictwo „Poznaj swój kraj“, gdy koła reformowanego wtedy „Legjonu Młodych“ obrażone na Episkopat Polski, poszły na lep pochlebstw, na który nie poszli ongiś autentyczni Legjoniści. Broszura ta, pełna zachwytu dla „małżeństw mistycznych“, dla „kapłanów i biskupów“ owianych duchem prostoty pierwszych Chrześcijan a mających jedne siostry za żony, inne jeszeze za matki swych dzieci — oto było ostatnie zwycięstwo tego sryciarza, niepozobawionego wiary w swą misję.

A jednak powinęła się noga, a jednak musiał, po parotygodniowych walkach, gdzie i bojówki były w robocie, abdykować. Wydawnictwa zwycięskiej rewolucji mówią o nim per „brat“, o jego żonie, biskupce Izabelli, per „siostra“. Wszystko w stylu. Mikołaj II po abdykacji był też już tylko „pułkownikiem Romanowym“.

JAK DOSZŁO DO REWOLUCJI?

Oto, przed kilku laty, przybył do Płocka lekarz, major wojsk polskich, dr. Kopystyński z Lublina. Dr. Kopystyński zbliżył się do Marjawitów, oenił ich emoty finansowe i organizacyjne, że zaś sam miał podobne, przeto ocena nie była jednostronna. Doktor przyjął marjawityzm, został kapłanem i biskupem. W synodzie młodej sekty stał się wpływową osobistością. Jako ginekolog z zawodu kierował on stroną cielesną sióstr i małżonek mistycznych. A kobiety grały w marjawityzm rolę nie mniejszą niż dawniej mateczka. W marjawityzmie spowiedź nie istnieje; jestto, jak nas informuje wzmiankowana broszurka „Legjonu Młodych“, wymysł papieski z XII wieku. Ale wiadomo, że „wobec lekarza jak wobec księdza“. Niezawodnie ta maksyma było przestrzegana przez siostrzycki i niezawodnie, jeśli sady Rzpłitej wiedzą wiele o

„pieczy braterskiej“ nad niemi Kowalskiego, to doktor — ginekolog marjawickiego kołchozu wiedział o tem wiele, wiele, więcej...

Był doktor był nietylko doktorem. Był majorem i miał za sobą wojnę. Majorzy czasu pokoju nudzą się, nawet w takich koszarach, gdzie się mandolinistki. Majonzy lubią awansować jeszeze wyżej, wyżej nawet niż ranga... biskupa. Biskup — lekarz — major oenił sytuację. Oenił możliwości jakie powstały na tle niestannych sporów między różnemi faworytami, niechęci „biskupów“ do „areybiskupa“, szerokiego ogółu „biskupki Izabelli“, wykwinanej i wymagającej małżonki Kowalskiego. Oenił i — zagrał.

„AKCJA BOJOWA“ W KOŚCIELE

Atak rozpoczął „biskup“ Przysiecki, jeden z najporządniejszych w marjawityzmie, najbardziej zapalonych jego idea, przywódców. Było to w ostatnich dniach stycznia. Przysiecki od lat pracuje w Felicianowie, folwarku marjawickim, pięknie zagospodarowanym pod Płockiem. Tam rezydowała większość księży, tam było centrum marjawickiego purytanizmu, stąd na Płock przemysłowego areybiskupa Jana i biskupki Izabelli patrzone niczem na Babilon. Na dorocznym zjeździe marjawickich kapłanów miano zaatakować Kowalskiego i usunąć go ze stolec biskupi. Ale „areybiskup Jan“ miał dobrze zamontowane GPU. Dowiedział się o wszystkim, począł obrabiać prowincję. Postanowiono działać. I pierwsza bomba w postaci listu okólnego wyleciała z obozu w Felicianowie. Z Felicianowa do Płocka jest trzydzieści minut autem, zaś w Płocku marjawicie posiadają dwie drukarnie. Toteż na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. Na Felicianów posybywały odrazu trzy ulotki, pełne rozdzierania szat, boleści ojcowskiej, wołania o zbłąkanych. Ale z

poza rozdarte szaty wyglądał już sękaty kij groźby, mało mający współzino z ojcowską miłością, więcej z ojcowską... dyscypliną. Na kraj, do Warszawy, Zegrza, Łodzi, Dąbrowy rozjechali się gońcy: nawet siostrzycki uległy mobilizacji. Termin fatalnego zjazdu zbliżał się jednak o godzinę. Toteż na Felicianów wyruszyła w piękny zimowy poranek 27 stycznia wis armata marjawityzmu, gwardja nietyłe szlachetka czy szwajcarska, jak w Rzymie, co hulajska i tubylcza. Trzydzieści osób regularnej bojówki w asyście stukilkudziesięciu ochotnika wtargnęło do kaplicy i niepozowoliło Przysieckiemu na odprawienie mszy. Ale tu okazało się, że spryt zawiódł wodza: Przysiecki nie odszedł od ołtarza, a gdy krzyki (w czeu wyznawców rosyjskiej i genealogicznej natury, miały, jak nas zapewnił przygodkowy uczestnik, odegrywał należytą rolę) ucichły, wygłosił seozystą katylianarkę przeciw Kowalskiemu. — Ponoć z drugiej strony pomniejsi bracia pracowali usilnie nad tem by salwa gwardja Ojca Jana przeszła na stronę purytan... Dość, że nasz orator odniósł pełne zwycięstwo: akcja bojowa pod Felicianowem nie udała się. Drukarnia rewoltantów mogła wydać nową ulotkę, gdzie przeprowadzono paralelę między walką Bolesława Śmiałego a Jana Kowalskiego. W ulocie tej ezarno na białem zostało stwierdzone, że jednak tyran polski miał więcej odwagi od płockiego, bo przyszedł na Skalkę osobiście, oraz że Przysieckiemu powiodło się lepiej niż ongiś św. Stanisławowi. Skromność, jak widzimy, należy do lieliby odrzuconych przez marjawityzm „świadomych fałszów papiestwa“.

REKOCZYNY NA SYNODZIE

W trzy dni później odbył się synod kapłanów marjawickich. Ulokował się on w wielkim gmachu w Płocku, który wprawdzie należy do sekty, ale jest przepisany nie na nazwis-

ko Kowalskiego, a na Przysieckiego. (Dzięki temu Przysiecki był pierwszym waleczym, dzięki temu usunięto z Felicianowa i tego gmachu na Dobrzyńskiej 27, było niemożliwością). Obrzydła większość wysunęła odrazu postulat usunięcia Kowalskiego, jako „nerwowo rozstrojonego i ulegającego złym wpływom biskupki Izabelli“ oraz postawiła kandydatkę biskupa Feldmana na głowę „kościoła“. Przy tej okazji miało dojść do bójk w tonie synodu. Tej ostatniej informacji nie udało mi się sprawdzić, jednak sami marjawicie mnie nie przeczyli. Faktem jest, że na salę wkroczyła policja i musiała przerwać obrady. Policja jednak dyskretnie milczy.

Zapadła noc. Kowalszczyce i przysiecczycy obradowali, w dwóch różnych gmachach, do rana. Rej wodził eminece grise przewrotu dr. Kopystyński. Nazajutrz doszło do bójk między nim a Kowalskim: było to eminece grise przewrotu dr. Kopystyńskiego siłą centralnego gmachu Marjawitów, gdzie znajduje się grób mateczki. Niestety hipoteka tego grobu jest zapisana, jak i budynki, na Kowalskiego, a Kopystyński został odparty siłą. Major zatracił w „klasztorzec“ bojowe przynioty. Sytuacja więc pozostala taka: — obrzydła większość kapłanów za wybranym nowym areybiskupem Feldmanem, — większość kobiet za Kowalskim, prawie cały majątek — w rękę Kowalskiego. I co tu robić? Za jednym zamachem marjawicie znaleźliby się bez grosza! Kowalski miałby wszystko.

PŁOCKA „LINJA CURZONA“

Nie było co. Dzielny komisarz policji p. Nowicki obsadził specjalnemi posterunkami oba obozy i gmachy, gwarantując obu stronom status quo oparty na hipotece. Bardzo przeciwko temu protestował Kopystyński, który przez przeprowadzenie takiego „kordonu granicznego“ został odcięty od swego mieszkania i gabinetu lekarskiego. To też delegacja zbudowana z Feldmanem i Przysieckim na czele pojechała do Warszawy. Zjawili się w Min. W. R. i O. P. „o posłuchanie cerychłej prozacy, ważne przynoszące nowiny“. Tymczasem Kopystyński został na pogranicznym bastionie na straży. Ministerstwo jednak mimo dziesięciodniowego chodzenia posłuchania im nie udzieliło.

„JEZABEL, ŻONA NIECNEGO ACHABA...“

Tymczasem smutne te przejścia zniszczyły istotnie zdrowie Kowalskiego. Ten niewątpliwy wizjoner i halucynator począł bać się otrucia, biegł nocami po rozległych korytarzach gmachu, przepowiadał nawrócenie się gresnych braci, nakazał siostronom zejść się w świat jako „nowa fala apostołów“. Podobno noę pakowano różne precjoza, papiery wartościowe... Niezależnie od pokrzepiających przepowiedni „areybiskup“ się zabezpieczał. Mogą to jednak być wersje rozpuszozane przez przebiegłego Kopystyńskiego. Chaos zapanał zupełny. Wojna prasowa nie ustawała na moment, ulotki i jednodniówki, nawet tak soezysto - pieprzne, jak artykułik o „Jezabel w marjawityzmie“ znudziły już Płoczan skretesem. Styl biblijny mieszał się w nich z brukowym. Kowalskiego nazywano Achabem, — owym królem Izraela, który podbech-tany przez żonę kazał zamordować enotliwego Nabotha. Pisano, że za Kowalskim stanął tylko jeden kapłan, i to, krzywiżo, się, kaleka... Cóż to za kapłan?

Wreszeie znekany tem wszystkim i sehorzaly Kowalski zatamował się. — Ogłosił list pasterski w którym zrzeka się piastowanych godności, lecz nie zrzeka się „pieczy duchowej nad marjawitami“. Biskupem tedy jest Feldmann, kandydat Przysieckiego i Kopystyńskiego. Zdebronizowany, pełen zasług dla marjawityzmu Kowalski, ma się udać do Felicianowa, niedawnego gniazda swych wrogów. Tam wraz z żoną otrzyma chleb łaskawy. Ale sprawa przez to wcale się nie skończyła. Ten długi artykuł, to tylko schemat rzeczy bardzo ponurej, bardzo dla przyszłości naszej ważny. Dla tego naszego reportażu, który kwestji marjawickiej nie chce traktować jak sensację a chce ją przesądować dokładnie, na tym artykule nie kończymy. (k.i.t.c.) (kp.)

Świat święci rocznicę wielkich kompozytorów



W Eisenach znajduje się muzeum pamiątek po kompozytorze Bachu. Na zdjęciu pokój, urządzony tak, jak był w Eisenach, w którym Bach mieszkał i tworzył. Widać tu fortepiany i inne instrumenty muzyczne.



U góry — Jerzy Fryderyk Haendel i Jan Sebastian Bach, — dwaj wielcy kompozytorzy, urodzeni przed 250 laty w Niemczech.

wał podróż po Kaukazie. W pewnym aule zwiędził szkołę. Nauczyciela musiał szukać dobrą godzinę, bo zajęty był gdzieś indziej, dzieci nie miały pod ręczników, dzwonka ani zegara w szkole nie było. Urzędnik był oburzony. Po powrocie do domu napisał sążnisty artykuł z wymyślaniami i zamieścił go w miejscowej gazecie. Traf zdarzył, iż w tej samej gazecie po niejakiem czasie ukazał się spis wyróżnionych szkół wiejskich. Figurowała tam także i owa szkoła z górskiego aulu.

Mozna sobie wyobrazić, jak wyglądały szkoły nienagrodzone i niewyróżnione.

MIGAWKI SOWIECKIE

W akademji rolniczej

Nazywa się to raczej politechnika rolnicza. W jednej z tych instytucyj oświatowych odbywa się wykład z hodowli zwierząt domowych. Wykładowca mówi o rozmnażaniu się bydła rogatego. Słuchacze zadają szereg pytań, na które wykładowca nie może znaleźć odpowiedzi. Chcąc wybrnąć z przykrej sytuacji, proponuje zbiorową dyskusję i roztrząsanie wysuniętych kwestyj. Chodzi o wyjaśnienie wypadku dwojaków u krowy. Studenci wysuwają różne mniej lub więcej absurdalne hipotezy, profesor lawiruje między niemi, aż całe zgromadzenie zmęczone „twórczem poszukiwaniem prawdy“ przechodzi do innych tematów.

Wykład toczy się dalej i audytorjum dowiada się skolei, że zwierzęta rosną także i w głąb. Padają pytania, wszyscy są zaintrygowani. — Profesor musi odpowiadać, ale nie może znaleźć wyjaśnienia. Wreszeie wpada na pomysł: „temat ten będzie przedmiotem specjalnego wykładu, — wówczas też dowiedzie się dokładnie o co chodzi“...

Inny wykład: mechanizacja gospodarstwa rolnego. Wykład o automatyzm dojeniu krów. Słuchacze pyta-

ją, w jaki sposób woda przedostaje się do automatu. Wykładowca nieprecyzyjnie pokazuje na wykres i powiada: „przypuszczalnie tedy...“. Przypuszczalnie...

— A jak krowa korzysta z automatu?

— Potrafi to robić jeszeze lepiej, niż człowiek, — pada odpowiedź.

Wogóle pytania są zmorą wykładowców i ciągłą przyczyną ich kompromitacji. Jeden więc zarządził sobie w ten sposób, że cały wykład czyta dosłownie z podręcznika (który mają też i słuchacze), a ciekawych „wypytywaczy“ odsyła do weterynarsza zakładowego: „On wam wytłumaczy to na przykładzie“...

W ten sposób „plonie kaganiec oświaty“ w akademji rolniczej, kształcącej przyszłych speców w kołchozach.

malarji i suchot. Szkoły nie są prawie wcale opalone i lekcje często nie odbywają się z tego powodu. W klasie 2-jej lub nawet 3-jej często dzieci nie umieją jeszeze pisać. Brak ławek szkolnych jest zjawiskiem powszechnym. Tak wygląda owa rozreklamowana „kultura“ zbliska.

Nielepiej rzecz się ma z personelem nauczycielskim. Żeby nauczycielstwo mogło pracować, należy je wpiernakarnić. W niektórych okręgach górskich nauczycielstwo nie otrzymuje swych porcyj mąki, cukru itp. produktów, gdyż zapas został wyczerpany na pokrycie zapotrzebowania wyższych urzędników sowieckich. To też nauczycielstwo porzuca posady i wyjeżdża do miast.

Stan wykształcenia nauczycielstwa wiejskiego w Sowietach jest mniej niż wystarczający. Nawet „katechizm“ partyjny nie jest dobrze opanowany. Niektórzy nie wiedzą, jak się nazywa komisarz oświaty, niektórzy uważają Stalina za zwierzchnika szkolnictwa sowieckiego.

W SZKOŁACH POWSZECHNYCH

Niedawno jeden z wyższych sowieckich urzędników centralnych odby-

Przemówienie ministra skarbu Wł. Zawadzkiego

NA POSIEDZENIU SENACKIEJ KOMISJI SKARBOWO-BUDŻETOWEJ

Przed lubelskim sądem okręgowym toczyła się rozprawa karna przeciwko adw. lubelskiemu Kazimierzowi Bilnickiemu, oskarżonemu o nadużycie na szkodę jednego z klientów. Akt oskarżenia zarzucał mu przywłaszczenie 7.000 złotych.

Na rozprawie adw. Bilnicki przyznał się do winy, tłumacząc swój krok tem, że pieniądze należące od klienta Pietrasia z Pałkijów w pow. lubelskim, pożyczony pewnemu znajomemu, który musiał uregulować dług honorowy. Nazwiska tego człowieka oskarżony nie chciał zdradzić, wychodząc z założenia, że owemu znajomemu mogłoby to zaszkodzić, jemu zaś nic to nie pomoże.

Następnie zeznawał poszkodowany Pietras. Z jego zeznań wynika, że Bilnicki po wygraniu w jego imieniu procesu cywilnego z niejakim Pliszczynskim, wziął do siebie tyt. wykonawczy w celu oddania go komornikowi. Gdy Pietras zapytał pewnego razu, co się dzieje z tytułem wykonawczym, adwokat odrzekł, że oddał go komornikowi. U komornika Pietras jednak nie znalazł go. Później dopiero wyszło na jaw, że adwokat zawarł z Pliszczynskim układ pojednawczy i za oddanie mu tego tytułu pobrał od niego 4.000 zł. w gotówce i 3.000 zł. weksłami. Pieniądzy tych Pietrasowi nie zwrócił.

Po zeznaniach świadków i przemówieniach stron, sąd skazał Bilnickiego na 3 lata więzienia. Adwokata aresztowano na sli sądowej. Będzie on wypuszczony w wolność po złożeniu kaucji.

GOŚCIE POLSCY w Dreźnie

Rewizyta prezydenta Warszawy p. Starzyńskiego

DREZNO. Wczoraj pociągiem pośpiesznym przybył do Dreznia prezydent Warszawy Starzyński w towarzystwie wiceprezydenta Olpińskiego i inż. Synka, oraz wiceprezydent Krakowa Skoczylasa i prof. Jachimceki jako reprezentanci Krakowa. Gości polskich powitał na dworcu nadburmistrz Zoerner, konsul Rzplitej w Lipsku, delegat rządu saskiego, przedstawiciele partii, kół samorządowych oraz kolonia polska. Powitanie miało charakter bardzo serdeczny.

Na dworcu i przed dworcem liczne rzęsy publiczności, ustawione w szpalery, witały gości pozdrowieniem hitlerowskim. Gmach ratusza, dworca i hotelu „Bellevue”, gdzie zamieszkali goście, są przystrojone chorągiewami o barwach narodowych polskich i niemieckich. W mieście nastroj uroczysty.

Wizyta prezydenta Starzyńskiego i wiceprezydenta Skoczylasa, jest tematem aktualnych rozmów miejscowego społeczeństwa. Prasa przepelniona jest artykułami o Polsce i Szopenie.

Samobójczy skok z samolotu

LONDYN. Mieszkańcy wioski Upton w hrabstwie Essex ujęli dziś rano z przerażeniem, jak z przelatującego samolotu spadły dwie kobiety, które następnie znaleziono bez życia na pobliskim polu. Kobiety te jeszcze po śmierci trzymały się za ręce.

Jak się później wyjaśniło, pilot tego samolotu, przelatując nad kanałem La Manche zauważył, że drzwi kabiny są otwarte, obie zaś podróżne zniknęły. Lotnik zawrócił i wylądował w miejscowości Stapleford. Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że chodzi tu prawdopodobnie o zamach samobójczy.

Samobójczyniami są Janina i Elżbieta Dubois, córki konsula generalnego Stanów Zjednoczonych w Neapolu. Wyjęty one samolot rzekomo do przelotu z Londynu do Paryża. Znaleziono przy nich listy adresowane do rodziców.



Straż honorowa złożona z oficerów i podoficerów przy grobie króla Belgów Alberta I, w grobowcu królewskim w Laeken.

Na wczorajszym posiedzeniu komisji skarbowo - budżetowej Senatu po referacie senatora Popławskiego, który złożył sprawozdanie o budżecie ministerstwa skarbu i o ustawie skarbowej na rok 35/36, zabrał głos minister skarbu Zawadzki, który zaczął od omówienia deficytu.

Zmniejszanie podatków

Był, mówił minister, znaczny spadek dochodów w roku 30/31 w porównaniu z r. 29/30 i katastrofalny spadek dochodów w r. 31/32. Dostosowanie do tego poziomu wpływów wydatków było rzeczą niemożliwą i mimo olbrzymią, heroiczną kompresję, która została dokonana w 31 roku i nieco w mniejszym stopniu w 32 roku, różnica między dochodami a wydatkami pozostawała zawsze ogromna. Wyjście z tej sytuacji leży w systematycznym zmniejszaniu deficytu. I rzeczywiście tą drogą idziemy.

Referent generalny zwrócił uwagę na to, że wykonanie budżetu odpowiada w bardzo znacznym stopniu przewidywaniom ministerstwa skarbu. Nie jest to oczywiście odpowiadanie w 100% każdej poszczególniej pozycji. Chciałbym przy tej sposobności sprostować opinie, jakoby przewidywania były osiągnięte lub przekroczone w jednym dziale podatków bezpośrednich, w którym najbardziej może się przejawiać działalność aparatu skarbowego. Otóż zwracam uwagę, że drugi dział, na którego dochody mam tylko bardzo pośredni wpływ, mianowicie monopole, z matematyczną niemal ścisłością odpowiadają przewidywaniom. Dział podatków pośrednich, gdzie ingerencja jest nieznaczna, również za ostatnie 10 miesięcy wykazuje nadwyżkę w stosunku do preliminowanych dochodów.

Naogół więc przewidywania nasze w roku ostatnim sprawdziły się bardzo dokładnie. Przewidywania na rok przyszły są oparte na mocnej podstawie, ponieważ obliczane są tym samym systemem. Niema żadnych podstaw przypuszczać, by nastąpiło pogorszenie konjunktury. Z wielką pewnością mogę stwierdzić, że zmniejszenie niedoboru będzie trwało w dalszym ciągu. Łączy się z tem sprawa pokrycia niedoboru.

Jak pokryć niedobór?

W okresach przejściowych możliwe są rozmaite formy pokrycia deficytu.

Może być mowa o wyzyskaniu posiadanych rezerw skarbowych i o operacjach kredytowych, które w pewnych granicach znajdują swe uzasadnienie. Operacje kredytowe zastosowano, wypuszczając „pożyczkę narodową”. Wów czas powiedzieliśmy szczerze, że odwołujemy się do społeczeństwa o długotrwałą pożyczkę w celu pokrycia ówczesnego deficytu. Społeczeństwo odpowiedziało na nasz apel i skaut osiągnął w tej drodze operacji kredytowych potrzebne sumy. Powtórzenie jednak operacji długotrwałych na pokrycie deficytu nowego byłoby finansowo nieprawidłowe. Można to robić raz w drodze wyjątkowej, ale powtarzać tej operacji nie należy. Powtarzanie jej zamierzałoby opinję publiczną. Może być mowa o krótkotrwałych operacjach, które w ciągu kilku lat zaczęły się całkowicie likwidować w tym sensie, że przyszłe nadwyżki pozwolą zmniejszyć zadłużenie z tego tytułu.

Za równie ważny uważam i drugi warunek, który postawił generalny sprawozdawca, że operacje nie mogą przyjąć zbyt wielkich rozmiarów, aby nie utrudniały sytuacji rynku finansowego. Ta część deficytu, która ma być pokryta operacjami krótkoterminowymi, nie powinna przekraczać sumy, jaka zakreślona jest w preliminarzu rządowym. Stąd, moim zdaniem, istnieje konieczność znalezienia czy to w oszczędnościach, czy to w nowych źródłach dochodów stałego dochodu zwyczajnego, prawidłowego, którym w państwie mogą być tylko podatki.

Podatki

Chciałbym powiedzieć rzecz pierwszą, moje niewzruszone credo, społeczeństwo musi w formie podatków dostarczyć środków na pokrycie zwyczajnych wydatków państwa. Nie może istnieć państwo, którego obywatele nie mogą zdobyć się na tę ofiarę i którzy by nie dostarczyli państwu systematycznie tych środków, które na jego niezbędne potrzeby są wymagane. Obowiązkiem państwa jest te potrzeby możliwie zredukować, utrzymać w granicach najmniejszych i prowadzić temi środkami gospodarkę najbardziej oszczędną. Są to wszystkie niemal aksjomaty. Ale tam, gdzie wydatki są normalne, nie dadzą się skomprimować, muszą być pokryte zwyczajnymi nowymi dochodami, a więc podatkami.

Ściąganie podatków

Inna jest sprawa sposobu ściągania tych podatków. Ściąganie podatków zależy od aparatu obejmującego kilkanaście tysięcy urzędników. Z jednej strony urzędnik podatkowy musi być doskonałym buchalterem, znawcą gospodarczym a przede wszystkim nieskazalnym czło-wiekiem i musi poświęcać bardzo dużo pracy swemu zajęciu. Z drugiej strony płatnik musi być również zupełnie uczciwym i rzetelnym. Wiemy, że oba te warunki nie są spełnione. Aparat nasz skarbowy powstał przypadkowo z elementów dobieganego na chybił trafił. Otóż ten aparat musiał dostarczyć państwu środków potrzebnych do jego funkcjonowania. Istotnie dostarczył je. Jedno zadanie ten aparat spełnił.

Drugiego zadania, rozkładu ciężarów i prawidłowości w ściąganiu należnych sum należycie nie spełnił i są tu duże niedociągnięcia. Bywają fakty skandaliczne, które dochodzą do mnie i które są karane, ale jest dużo przesadzonych faktów, które po zbadaaniu okazują się nieprawdziwe. Rozdzielę między władzami skarbowymi o społeczeństwem przypisując nagromadzeniu się zaległości.

Zaległości podatkowe

Zaległości w dwojaki sposób oddziaływują szkodliwie na całość aparatu skarbowego. Powstały one w okresie dużej pomyślności, dużych obrotów, chęci rozwinięcia swego przedsiębiorstwa i interesu z lat 27, 28 i częściowo 29. Z jednej strony urzędnik widział opór płatnika, płatnik zaś widział przesadę w postępowaniu urzędnika skarbowego i jeszcze bardziej upierał się i niechętnie regulował należności. Te dwa momenty, działające jednocześnie, wywołały powstanie zaległości bardzo wielkich.

W praktyce była to suma 600 do 700 milionów złotych. Z tą sumą mamy do czynienia wciąż. Ona się trochę powiększa, trochę pomniejsza, pozostaje jednak na tym samym poziomie. Powstanie zaległości pociągnęło bardzo szkodliwe skutki. Płatnik widzi, że zaległości wiszą, nie może wywiązać się z całości i to paraliżuje jego energję gospodarczą i chęć wywiązania się z całości. Z drugiej strony oddziaływa to szkodliwie na aparat skarbowy. Stąd ta uparta walka z płatnikiem, który uważa, że

od niego niesłusznie się należy. Stąd niesłychane utrudnienia w samej technice procedury czy rachunkowości.

Usprawnienie aparatu skarbowego

Pracujemy nad poprawą naszego aparatu skarbowego. Prace prowadzone są od dłuższego czasu i będą jeszcze trwałe. Niektóre zarządzenia już wydano, inne projektują się. Mają one uproszczyć i ułatwić samą procedurę, lub znieść te momenty, które wywołują jątrzenia. W tej chwili jeszcze nie mogę przedstawić wszystkich projektów. Projektujemy w tej chwili zarządzenia upraszczające postępowanie egzekucyjne, aby zrobić je łagodniejsze przez pewien system inkasowy i przez zmniejszenie kosztów.

Dość daleko posunięte będzie uproszczenie naszej rachunkowości, co będzie wymagało zmiany wielu ustaw, częściowo już przedstawionych sejmowi, częściowo takich, z którymi dopiero przyjdzie. I wreszcie, i to jest najważniejsze, mamy projekt już prawie ukończony, rozwiązania zaległości, nie w tym sensie jednak, aby zaległości mogły być skreślone, bo to byłoby niesłuszne i postawiłoby skarb wobec sytuacji bardzo trudnej, ale uregulowanie tych zaległości tak, aby ci wszyscy, którzy bieżący wymiar płac, nie odczuwali ciężaru zaległości dawniejszych.

Pokrycie deficytu patriotycznym obowiązkiem

Chcę odgrodzić zarzuty, skierowane przeciwko sposobowi ściągania podatków przez władze skarbowe od drugiej rzeczy, zasadniczej rzeczy, że już nie minister skarbu może, ale państwo musi domagać się od obywateli ofiar, musi domagać się tego, aby obywatele pokrywali podatkami jego zwyczajne i konieczne wydatki. Uważam żądanie nowych podatków za słuszne. Uważam za obowiązek patriotyczny społeczeństwa całego, żeby łożył na pokrycie części deficytu, nie całego deficytu, mianowicie w tej nadziei, że w roku przyszłym może będzie ta „wiosna”, ta „pogoda”, o której mówił referent generalny, że polepszy się ogólna sytuacja gospodarcza i dalsze wprowadzenie nowych podatków nie będzie potrzebne. JEDNAK NA CZĘŚĆ DEFICYTU BĘDĄ MUSIAŁ PROSIC WYSOKĄ IZBĘ O UCHWALENIE DALSZYCH PODATKÓW.

Niektóre z nich już zostały przedstawione, inne wynikną prawdopodobnie z konieczności zrównoważenia tych 10.000.000 zł., o których wspominał referent. Generalny referent przedstawił nam projekt usunięcia tego dodatkowego deficytu. Z niedoborem około zł. 150.000.000 pogodziłem się. Te sumy dostarczą częściowo rezerwy skarbowe, częściowo zaś operacje skarbowe. Pozostała jednak ta nadwyżka, która wynika z tego, że sejm skreślił projektowaną pozycję daniny szkolnej. Jest to pozycja około 18 do 19 milionów. SENAT CHCE USUNĄĆ TEN DODATKOWY NIEDOBÓR. JEDNAKŻE NIE MOGĘ ZAJĄĆ OSTATECZNEGO STANOWISKA CO DO ZROBIONYCH PROPOZYCJI.

Po pierwsze, niektóre pozycje wydatków należą do innych ministerstw. Mogę powiedzieć tylko, że co się tyczy ministerstwa skarbu, to skreślenie zł. 350.000 w wydatkach przyjmuję, oczywiście nie z radością, ale jako obowiązek.

Co do innych pozycji, mam nadzieję, że w dużym stopniu dadzą się uskutecznić. Co do podniesienia pozycji Banku Gospodarstwa Krajowego, uważam ją za realną. Podniesienie dochodów z podatku realnego uważam za realne.

W komisji budżetowej Sejmu sprawozdawca przekonywał mnie, że pozy-

cję z podatku dochodowego należy zmniejszyć w stosunku do propozycji rządu. Zastrzeżenia moje przeciwko temu podzielił i referent w Senacie. Mnie się wydaje, że powiększenie sumy o 4,5 milj. jest rzeczą realną. Mam duże wątpliwości, czy podniesienie cyfry dochodów podatku od cuku będzie realne. Ponieważ są wątpliwości co do niektórych cyfr, mogę zapewnić, że przyjdzie jeszcze z nowymi projektami podatków, które nie będą wymagały ani nawet wymiaru, ani egzekucji, a które pozwolą usunąć nadwyżkę deficytu.

W Sejmie poruszono parokrotnie sprawę pokrycia niedoboru pożyczką. Podatki są ściągane niezależnie od tego, czy kto chce, czy nie chce. Pożyczkę nabywa kto może i chce. Przedstawiciele teorii, że można wydatki państwowe zaspokajać pożyczkami, zawsze znajdują zwolenników, jednak wydaje mi się, że tu należy zrobić jedno odróżnienie. Jeżeli mówimy o wydatkach inwestycyjnych, z których będzie korzystać przyszłe pokolenie, które powiększa potęgę narodu, to tutaj forma pożyczki jest wskazana i te właśnie inwestycje mogą być wykonywane w tych granicach, na które pozwalają osiągnięte tą drogą środki finansowe.

Mam zamiar z tego skorzystać, to jest w budżecie zaproponować sposób pożyczki na cele inwestycyjne i tylko inwestycyjne, z której to pożyczki ani grosz nie poszedłby na pokrycie deficytu budżetowego i w tych granicach, w których się uda uzyskać środki, mogą być rozwinięte niezmiernie cenne, niezbędne roboty publiczne. Ale tutaj jest bezwzględna granica, której przekroczyć nie wolno. Inwestycje mogą być pokryte z operacji kredytowych i długotrwałych i nawet bardzo długotrwałych. To jest zupełnie prawidłowa rzecz. Natomiast nasze wydatki bieżące mogą być pokryte w formie przejściowych operacji, które będą zlikwidowane i które obejmą możliwie najmniejszy zakres. Reszta musi być pokryta podatkami. Społeczeństwo musi to zrobić, chociaż jest ciężko, jednak na utrzymanie państwa ono normalnych dochodów dostarczyć musi.

TELEGRAMY

KS. WALJI W BUDAPESZCIE. BUDAPESZT. We środę wieczorem przybył do Budapesztu pociągiem pośpiesznym z Wiednia książę Walji. Następca tronu angielskiego spędzi w Budapeszcie kilka dni.

SNIEŻYCA UTRUDNIA AKCJE RATOWNICZA PASAZERA SAMOLOTU GOŁUBIEWA.

MOSKWA. Z 4 samolotów, które udały się na pomoc samolotu Gómbiewa, 3 wróciły z powodu śnieżycy, jeden zaś wylądował w pobliżu miejsca wypadku. Przy lądowaniu samolot został lekko uszkodzony. Załoga samolotu wyszła z wypadku cało.

ECHA SAARY W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

WASZYNGTON. Komisja spraw imigracji lby reprezentantów uchwaliła projekt ustawy, odbierający obywatelstwo amerykańskie tym, którzy opuścili Stany Zjednoczone by brać za granicą udział w głosowaniu.

PAMIĘTNIKI MARSZAŁKA HAIGA.

LONDYN. Po ogłoszeniu pamiętników Lloyd Georgea, rodzina nieżyjącego już marszałka Haiga, dowódcy wojsk brytyjskich w czasie wielkiej wojny, rozpoczęła akcję dla rehabilitacji sławy wojskowej zmarłego, gdyż Lloyd George zarzuca Haigowi, że on to spowodował ciężkie straty armji brytyjskiej w Flandji. W najbliższych dniach ukaże się pamiętnik marszałka Haiga. Wydaniem tego dokumentu historycznego zajął się Duff Cooper.

Obrady Komisji prawniczej

Ustawa o majątkach pozostałych po b. zrzeczeniach publiczno-prawnych

WARSZAWA. — Pod przewodnictwem wicemarszałka Cara obradowała komisja prawnicza.

Po wysłuchaniu sprawozdawcy Terlikowskiego, komisja uchwaliła projekt ustawy o majątkach pozostałych po byłych ziemstwach w bieżącym proponowanym przez sprawozdawcę. Ustawa ta normuje sprawę własności majątków pozostałych po byłych zrzeczeniach publiczno - prawnych w województwach wschodnich. Ustawa przekazuje majątki pozostałe po tych zrzeczeniach samorządowi terytorjalnemu.

Z uwagi na znaczne ilości obiektów majątków, których dotyczy ustawa, stanowi ona poważny krok naprzód w kierunku uporządkowania gospodarki związków samorządowych na obszarze Polski wschodniej i daje tym związkom poważne środki mate-

rialne do urzeczywistnienia tych zadań. Następnie poseł Nowodworski (klub narodowy) referował wniosek swego klubu w sprawie miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy opozycyjni członkowie komisji. Posłowi Stypulkowskiemu (klub narodowy), który mówił o traktowaniu w Berezie Kartuskiej, odpowiedział przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości prokurator Siewierski, który oświadczył, że co do rzekomych przestępstw, to stwierdza w imieniu ministerstwa sprawiedliwości z całą ścisłością, że do żadnego sądu ani do żadnej prokuratury na obszarze całego państwa nie wpłynęła żadna skarga osób pokrzywdzonych. Brak skargi jest najlepszym potwierdzeniem treści odpowiedzi, udzielonej przez rząd na interpelację, zgłoszoną w swoim

czasie, w której to odpowiedzi rząd stwierdził, że nie było żadnych insynuowanych faktów. Po polemice Fichny z wywodami członków klubu narodowego i po przemówieniu sprawozdawcy odrzucono wnioski klubów opozycyjnych.

Na plenum referować będzie Fichna. W końcu rozpatrywano wniosek PPS w sprawie konfiskaty artykułu Liebermana w „Robotniku”. Wniosek ten również odrzucono.

Zapobiega grypie

Do najlepszych sposobów zwalczania grypy należy niszczenie zarazków tej choroby w jamie ustnej. Przyjemne w smaku tabletki Paramin-Erbe rozpuszczają się w jamie ustnej, wyzwalają składniki bakterjójdcze i w ten sposób chronią nas od grypy.

Zjazd naczelników wydziałów polityczno-społecznych

WILNO. Odbywa się w Wilnie zjazd naczelników wydziałów polityczno-społecznych z terenu czterech województw wschodnich.

Reorganizacja w Magistracie

WILNO. Magistrat projektuje z dn. 1 kwietnia przeprowadzić reorganizację agent miejskich. Ponieważ w terminie tym wielu wyższych urzędników ma ulec zemerytowaniu, spodziewane są dość znaczne zmiany personalne na stanowiskach kierowniczych oraz komasacja niektórych biur.

Podatek widowiskowy

WILNO. — Podatek od widowisk i zabaw przynosi magistratowi 135 tysięcy złotych rocznie. Jest to poważna pozycja w budżecie dochodowym miasta. Cyfra ta świadczy, że od zabaw nie stroniemy.

Zwiększony fundusz Opieki Społecznej

WILNO. — Magistrat wyasygnował na nowy rok budżetowy 282.858 złotych na pomoc doraźną biednym i bezrobotnym. Przyjmując pod uwagę rozmiar nędzy w mieście, wydatki na opiekę społeczną w roku bieżącym, mimo dalekosiężnych redukcji, nie zostały zmniejszone, a nawet uległy zwiększeniu.

Dożywianie dzieci

WILNO. — 82110 złotych przewidział magistrat na dożywianie biednej dziatwy w szkołach powszechnych w r. 1935 — 36. Pośladko w nowym preliminarzu budżetowym, przewidziane są kredyty na organizację i prowadzenie kolonij letnich. Z kolonij tych korzystać będą najbardziej potrzebujący.

Letni rozkład jazdy pociągów

WILNO. Z dniem 15 maja r. b. wprowadzony będzie letni rozkład jazdy na kolejach. W porównaniu z letnim rozkładem jazdy w roku minionym nastąpią w dalekobieżnym ruchu kolejowym nieznaczne tylko zmiany. Również w rozkładzie jazdy pociągów podmiejskich zmiany nie są duże.

Modele „pamiętek z Wilna“

WILNO. Izba Rzemieśnicza korzystając z zbliżającego się kiermaszu św. Kazimierza oraz organizowanych z tej racji wystaw wyrobów ludowych, postanowiła zaprosić specjalną komisję, składającą się z przedstawicieli zainteresowanych organizacji. M. in. w skład komisji ma wejść przedstawiciel wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Wileńskiego. Komisja ta zwróci uwagę na wystawę i zakwalifikuje wyroby ludowe, nadając im w pamiętki z Wileńszczyzny. Podług wyróżnionych modeli, mają być w przyszłości wyrabiane pamiętki Wilna.

Niezależnie od tego Izba Rzemieśnicza rozpisała konkurs na model pamiętki z naszych ziem.

Od Administracji

Upredzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go marca 1935 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

PRZEWRÓT W KOSMETYCE

Od wieków kwestja świeżego, młodocianego wyglądu była słuszną troską szczególnie kobiet, które też w tym kierunku czyniły wielkie, jak dotąd bezskuteczne wysiłki. Używanie przeróżnych środków, często naukowo zupełnie nieuzasadnionych, lub jedynie dorywczo w pewnym stopniu skutecznych, a czasem wręcz szkodliwych, doprowadzało do przykrych rozczarowań. Naukowo stwierdzono, że w latach pierwszej młodości skóra nasza w miarę zużywania się i osłabienia aktywności sama się odnawia drogą naturalnego tworzenia się świeżych, zdrowych komórek. Doświadczenia dermatologów i kosmetyków wykazały też niezbicie, że już około 20-tego roku życia owa zdolność odnawiania się komórek słabnie i z czasem zupełnie zanika. To jest naturalną przyczyną osłabienia żywotności skóry, jej zwiotczenia, marszczenia się, czyli poprostu — zesterzenia się skóry. Często ludzie, zupełnie pozbawieni zdrowia, mają wygląd znacznie starszy, niżby wiek ich powinien wskazywać. Dzieje się to skutkiem zupełnego zaniechania lub braku właściwej pielęgnacji skóry. Skóra żyje i regeneruje się dzięki zawartym w niej z natury substancjom odżywczym. Jeżeli owe substancje, zresztą w drodze naturalnego procesu, zanikać poczynają, należy je wówczas doprowadzić do skóry. I oto wiedza nowoczesna wykazuje, że wyłącznie witaminy i hormony są owymi substancjami, które w niezwykle intensywny sposób przyczyniają się do

CAŁE MIASTECZKO na ŁAWIE OSKARŻONYCH

Niebywały wypadek sądowy na tle pożaru m. Krab

Przed rokiem m. Kraby w pow. wołyńskim padło pastwą straszliwego pożaru. Spaliła się tam wówczas większa część domów i zabudowań a pożar z trudem tylko zdołano opanować. Po klęsce miasteczko zaczęło się ponownie odbudowywać. Wówczas właśnie ludność Krab, składająca się przeważnie z mieszkańców narodowości żydowskiej, wystąpiła do władz skarbowych z prośbą o zmniejszenie podatków. Podania pisano indywidualnie.

Gdy jednak zaszła potrzeba przesłania owych podań do Urzędu Skarbowego w Wołynie, chycono się niedozwolonego triku. Oto wszystkie podania włożono do jednej koperty, zapieczętowano i wówczas dopiero zdano na pocztę. Jako nadawca figurował na liście rabin krabski Zacharow.

List wraz z podaniem nadszedł do Wołozyna. Tam jednak dziwnym je gościem i objętością zainteresowały się władze pocztowe. Cała sprawa niedozwolonej korespondencji została przeto wykryta.

Jako winnego narażenia na straty pocztę, pociągnięto do odpowiedzialności nadawcę listu rabin Zacharowa.

Sąd Grodzki ukarał go grzywną 150 zł. Tutaj atoli zaszedł w całej tej sprawie najmniej oczekiwany zwrot.

Oto ukarany grzywną rabin twierdzi, że korespondencja owa nadana została bez jego wiedzy, a tem samem nie może on ponosić za to odpowiedzialności. Zacharow mały apelację.

Niedługo przeto sprawa znajdzie się ponownie przed sądem. Wobec tego jednak, że winnymi są wszyscy, którzy podania składali, władze znalazły się w trudnej sytuacji. Nie można ukarać rabin, gdyż prawdziwość jego zeznań została ustalona. Chcąc jednak poszukiwać winowajcy, należałoby powołać, jako oskarżonych wszystkich mieszkańców Krab, którzy podania pisali, co jednak również jest rzeczą niemożliwą.

Jak ta sprawa będzie rozwiązana okaże najbliższa przyszłość.

O dalszą obniżkę cen węgla i nafty

WILNO. — W związku z akcją w kierunku obniżenia cen artykułów skartelizowanych dla Ziemi Północno-Wschodnich — Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie wystąpiła ostatnio do czynników miarodajnych z postulatem dalszej obniżki cen węgla, węgla i nafty.

dla tej terenu raczej pozorną, aniżeli rzeczywistą, bowiem obniżka ta została w znacznej części pochłonięta przez jednoczesne cofnięcie udzielanego dawniej rabatu.

Również i obniżka cen nafty nie wywarła pożądanego wpływu w kierunku zwiększenia się zbytu tego artykułu.

W swoim wystąpieniu Izba Wileńska wskazuje, że przeprowadzona obniżka cen w dotychczasowych rozmianach jest niedostateczna i wymaga dalszego jej pogłębienia, a to celem przystosowania cen poszczególnych artykułów skartelizowanych do zdolności nabywczej ludności Ziemi Północno-Wschodnich.

Dokonana obniżka cen węgla była

UDELIKATNIA i WYBIELA RECE - KREM PRAŁATÓW „PERFECTION“

PROCES o POTWORNE MORDERSTWO HANDLARZA z RADONIA

Najzamożniejszy gospodarz niezrozumiałym mordercą

WILNO. Psychika zbrodniarza jest niezbadana. Niedawno Wilno wstrząśnięte zostało potwornym morderstwem przy ulicy Wielkiej. Zabójca z polanami nogami leży w więziennym szpitalu, mimo to istotne przyczyny szaleńczego kroku Lewina nie zostały jeszcze ustalone i kto wie, czy kiedykolwiek ustalone zostaną.

Gdy jednak z tych ostatnich zgarneń śnieg, oczom ich przedstawił się straszny widok. Na śniegach z głową owiniętą w kożuch leżał jakiś czwolek. Duża dookoła sań powstała kałuża krwi, jak również w straszliwy sposób zamaskowana głowa wskazywała, iż musiano tu dokonać potwornego morderstwa.

Wobec tego nie chciano prosto wierzyć, by morderstwa dokonano z chęcią obrabowania Berkowicza. Zagadką tej nie wyswietlił również Ładysz.

Po raz pierwszy sprawa przeciwko mordercy handlarza z Radonia była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w Lidzie. Ławę oskarżonych wraz z Ładyszem zajął również Tajajkowski.

Na rozprawie do winy zamordowania Berkowicza oskarżony przyznał się z całą szczerością. Dlatego jednak to uczynił — wytłumaczyć nie umiał, aczkolwiek stwierdził, że pieniądze zabrał handlarzowi celem upożyczenia morderstwa rabunkowego.

Wczoraj natomiast Sąd Apelacyjny rozpatrywał nie mniej sensacyjne zabójstwo. Podubki jego są również niezrozumiałe.

Jak się okazało, zamordowanym był lecek Berkowicz, drobny handlarz z Radunia. Rozpoczęło się zmudne śledztwo w poszukiwaniu morderców.

Sąd Okręgowy skazał Ładysza na 6 lat więzienia, a Tajajkowskiego na 6 miesięcy osadzenia w areszcie.

KONTROLA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

Z dniem 1 kwietnia r. b. zmienione zostaną zasady kontroli w ubezpieczalni społecznej przez zakład ubezpieczeń. M. in. Zakład kontrolować będzie wykonywanie przepisów ustawowych i regulaminów. W ubezpieczalni dokonywane mają być częste lustracje, przyczem wszelkie zaalenia składane przez ubezpieczonych będą szczegółowo badane.

Ostatecznie jako podejrzanych o dokonanie morderstwa, zatrzymano niejakiego Józefa Ładysza i Michała Tajajkowskiego.

Od wyroku tego w stosunku do Ładysza apelował prokurator i właśnie wczoraj sprawa znalazła się przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie.

Tym razem dziwnego mordercę Sąd skazał na 12 lat więzienia.

DRUGI DZIEŃ CIĄGIENIA

- Do przerwy
- 10.000 zł. na nr. 65758
 - 5.000 zł. na nr. 93544 113374
 - 2.000 zł. na nr. 184991
 - 1.000 zł. na nr.: 24108 179236
 - 500 zł. na nr. 8337 13184 32155
 - 31352 75410 81547 91039 162215 173650.
 - 400 zł. na nr. 20318 88704 104482 122804 148281.
 - 200 zł. na nr. 14851 35725 49319 60747 136968 143237 170503
 - 150 zł. na nr. 733 9644 14712 18142 19672 21950 22650 24693 27354 39364
 - 4183 045398 51706 56626 62097 65523 71395 72738 74966 74555 81314 84907 88271 98270 110724 120995 122046
 - 132387 132953 135573 144225 148473 150500 158742 163693 166259 173134 175938 179246 181118.
- Po przerwie.
- 5.000 zł. na nr. 10077
 - 2.000 zł. na nr-y: 57848 83988
 - 1.000 zł. na nr-y: 131035 137644 164078 173707.
 - 500 zł. na nr-y: 6582 75631 110691.
 - 400 zł. na nr-y: 42273 45478 64278 97201 94503 125432 177873 182707.
 - 200 zł. na nr-y: 82227 47050 14989 22021 32857 45598 44598 78354 83305 107591 123895 126433 127342 134656 148836 160671 170075.
 - 150 zł. na nr-y: 5365 16998 19806 24791 25966 34880 34692 35910 46753 47990 52389 52791 55287 62469 61167 80057 80319 86539 88060 93721 101394 100094 127806 128221 145684 152568 158361 160363 163026 174857 178683 183605 184421.

TRZECI DZIEŃ CIĄGIENIA

- WARSZAWA. Wczoraj, w trzecim dniu ciągnięcia pierwszej klasy 32-iej polskiej państwowej loterii klasowej, na stępujące większe wygrane padły na numer losów:
- 50.000 zł. na nr. 5695.
 - 10.000 zł. na nr-y: 7381 83319 116077.
 - 5.000 zł. na nr-y: 31413 35393 52477 86454.

Zasłabnięcie dyr. Szpakiewicza

WILNO. Przed dwoma dniami w czasie próby generalnej sztuki „To więcej niż miłość“, zasłabł niespodziewanie dyrektor Teatru Miejskiego na Pohulanie p. Szpakiewicz.

Wczoraj w stanie zdrowia dyr. Szpakiewicza zaszła zmiana na gorsze, bowiem krew po raz drugi rzuciła się gardłem. Chory został przewieziony do kliniki.

Ś. p. Stanisław Turowicz

Wczoraj w godzinach popołudniowych po przyjęciu z Sądu zmarł w swem mieszkaniu ś. p. Stanisław Turowicz, wice prokurator Sądu Apelacyjnego w Wilnie od dłuższego czasu chory na płucę.

Ś. p. Stanisław Turowicz, wybitny prawnik, człowiek o szlachetnej duszy, pełen ukochania swego zawodu, w życiu prywatnym i urzędowym zawsze skromny i prosty. Urodzony w roku 1886 w ziemi Kijowskiej ukończył wydział prawny w Petersburgu, gdzie następnie w charakterze sekretarza pracował w Senacie. W 1920 r. przybył do Polski, gdzie otrzymał stanowisko sędziego śledczego w Warszawie, poczem widzimy go jako wice-prokuratora Sądu Okręgowego w Siedlecach. Po kilku latach powołany został na wyższe stanowisko do Ministerstwa Sprawiedliwości i wreszcie przed 5 laty przybył do Wilna na stanowisko wiceprokuratora Sądu Apelacyjnego wykazując wybitne zdolności, zyskując szczerze uznanie i sympatię zarówno kolegów jak i tych, którzy mieli możliwość z nim zetknąć się i bliżej obeznać, czy to przy pracy zawodowej czy na gruncie towarzyskim, w którym brał czynny udział jako prezes klubu prawników.

Pozostawia po sobie niezapomnianą pamięć człowieka wielkiej kultury i serca, arystokraty ducha. Cześć Jego pamięci.

KRONIKA WILEŃSKA.

PIĄTEK
Dzisiaj 22
K. św. Piotra
Jutro
Damjana

Wschód słońca g. 6.31
Zachód słońca g. 4.35

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB z dnia 21 lutego 1935 r.

Ciśnienie średnie 751
Temperatura średnia + 4
Temperatura najwyższa +7
Temperatura najniższa +1
Opad: ślad.
Wiatr: południowy.
Tendencja barom.: spadek
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY WEDŁUG OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE.

do wczoraja 22-II

Zmienne zachmurzenie nieba i przelotne deszcze. Ciężko. Umiarkowanie, chwilami dość silne i porywiste wiatry z południo-zachodu. W górach możliwy halny.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Jurkowskiego i Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (Zawalna róg Stefański) oraz wszystkie na przedmieściach.

URZĘDOWA

— Wojewoda nowogródzki w Wilnie, W ub. środę bawił w Wilnie wojewoda nowogródzki p. Swiderski.

MIEJSKA

— Naprawa jezdni. Z nastaniem wiosny władze miejskie zamierzają podjąć szereg robót przy naprawie jezdni i chodników. Jak się dowiadujemy, jezdnie i chodniki w pierwszej kolejce mają być uregulowane na ulicach: Sułbickiej, Szkaplernej, Dobrej Rady, Trębackiej oraz w kilku innych punktach na peryferiach miasta.

UNIwersYTECKA

— Powszechny Wykład Uniwersytecki. Dziś w piątek dnia 22 lutego 1935 roku odbędzie się w sali III Uniwersytetu (ul. Ś-to Jańska) odczyt prof. S. Hillera p. t. „Pojęcie choroby w biologii z cyklu „zdrowie i choroba“.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej zawiadamia, że zebranie ogólne Z. P. I. K. odbędzie się w poniedziałek dnia 25 lutego br. punktualnie o godz. 7 wiecz. w Tow. „Przezorność“.

Porządek dzienny:

- 1) Prof. dr. Wl. Arcimowicz — autor książki „Cyprjan i Kamil Norwid na tle swojego konfliktu z krytyką“ (nowość bibliogr.), referuje rozdział p. n. „Moment religijny w konflikcie poety z krytyką“.
- 2) Aktualja — przegląd czasopism katolickich.

Goście mile widziani.

RÓZNE

— Święto morza wśród młodzieży szkolnej. We wtorek, dnia 19 b. m. o godz. 18-iej w sali Gimn. S. S. Najświętszej Rodziny z Nazaretu odbył się uroczysty obchód z okazji 15-iej rocznicy odzyskania dostępu do morza, zorganizowany staraniem uczennicy VII kl. gimn.

Słowo wstępne wygłosił p. A. Chądzińska, uczennica VII kl. g. Na program obchodu zostały złożone piosenki, deklamacje, tańce i okolicznościowe obrazki, z których na szczególnie wyróżnienie zasługują: 1) Taniec marynarzy — wyk. uczennicy VII kl. g., 2) Jada dzieci — deklamacja — K. Przyjemna, ucz. I kl. p., 3) Latarnia morska — symboliczny obrazek z nad morza polskiego — wyk. ucz. III kl. p. i 4) Na Kaszubach — obrazek rodzajowy.

Punktem kulminacyjnym obchodu był bardzo dobrze opracowany referat p. Reginy Górowiczówny, ucz. VII kl. g. p. t. „Rozwój marynarki polskiej“.

W pierwszej części tego referatu został

BALE I ZABAWY

— „CZARNA KAWA“ Kolo Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki Wileńskiej urządziła w dniu 26 lutego r. b. w godzinach 6 — 8 po poł. w cukierni „Czerwony Sztrall“, „Czarną kawę“ uroczoną przez produkcję artystyczne, w których wezmą udział: p. p. „Ciotka Albinowa“, Stefania Grabowska, Józef Rowkowski i chór rewersów P.P.W. pod kierownictwem p. Jaszczyskiego.

Dochód z biletów wejściowych w cenie 1 zł. przeznaczony jest na remont Bazyliki.

Zarząd Kola prosi Szanowną Publiczność o jaknajliczniejsze przybycie.

TEATR I MUZYKA.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. Występy Janiny Kulczyckiej. „Domek z kart“. Dziś w dalszym ciągu pełna pogody i humoru czarująca komedia muzyczna Granichstedtowa „Domek z kart“, która wywołała ogólne zainteresowanie ze względu na wytrawną grę zespołu oraz efektowną wystawę. W rolach głównych Janina Kulczycka i Karol Wyrywicz - Wichrowski — w otoczeniu Dunin - Rychłowski, Lubowski, Malinowski, Domołowski i Tatrzański. Pomysłowe balety i ewolucje urozmaicają to urocz. widowisko. Znikli wznie.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCIE. Dziś w piątek, dnia 22 b. m. o godz. 8-iej wiecz. w Teatrze na Pohulance odegrana zostanie po raz pierwszy komedia L. Bus - Fekete'go „To więcej niż miłość“ w reżyserji J. Bonckiego. Najnowszy ten utwór światowego komedjopisarza węgierskiego posiada oryginalnie zarysów, konflikt psychologiczny i barwną akcję, która toczy się w środowisku studenckim. Szereg plastycznie zarysowanych postaci studentów i profesorów oraz brawurowo napisane sceny składają się na całość o niepoślednich zaletach artystycznych. W wykonaniu sztuki biorą udział: S. Gantelówna, I. Jasińska - Detkowska, A. Pawłowska, H. Skrzydłowska, Z. Stachowicz, T. Suchecka, E. Sciborowa, M. Bay - Rydzewski, M. Bielecki, J. Boncki, H. Borowski, K. Dejunowicz, J. Kersen, A. Łodziński, S. Malatynski, W. Neubelt, S. Skolimowski, T. Surowa, W. Scibor, S. Śródka, W. Zastrzyński, K. Vorbrodt.

Uwaga. Z powodu nagłej niedyspozycji dyr. M. Szpakiewicza — rolę asystenta Wagnera w sztuce objął zastępca A. Łodziński.

Jutro, dnia 23 b. m. o godz. 8 wiecz. „To więcej niż miłość“.

— Polski Reprezentacyjny Chór „Harfa“ w Wilnie. W dniu 24 lutego r. b. w drodze powrotnej z występów w Estonji i Łotwie odbędzie się w Wilnie w sali Śniadeckich U. S. B. o godz. 7 min. 30 koncert największego w Polsce chóru męskiego „Harfa“. Protektor nad chórem raczył objąć p. wojewoda Władysław Jaszczół, gen. dyw. Stefan Dąb - Biernacki i J. M. rektor U. S. B. prof. dr. Witold Staniewicz. Dochód z chóru przeznaczony jest na rzecz Wileńskiego Komitetu Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Bilety w cenie od 3 zł. do 40 zł. nabywać można w cukierni Czerwonego Sztrala, w dniu zaś koncertu od godz. 3-iej pp. u wejścia na salę.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Antek polienajster.
HELIOS — Azef.
REWJA — Najpiękniejsze wianki!
CASINO — Śmierć odpoczywa.
APOLLO — „Szalona wdówka“.
OGNISKO — Jarmar miłości.
ADRJA — Rzymskie skandale.

WYPADKI I KRADZIEŻE
— Okradzione mieszkanie. Dnia 20 b. m. z mieszkania Draguckiego Jakóba (Straszna 13) nieznanymi sprawcy skradli różne rzeczy i garderobę i 150 zł. w gotówce. Ogólne straty wynoszą 600 zł.

Z WILEŃSKIEJ UWERTURY WIOSENNEJ

Wlecie się to tak powolutku i ciuchko — to życie wileńskie przez dni szarym śniegiem okryte, — siwe, mętne dni odchodzącej zimy. Snąg się one, jak milczące mknące sanki, po szarym, głębokim, roztopionym śniegu.

Czasem zagrzęta pod zwłami sykiego piasku, ukryty kamień bruku, czasem zatoną one, ze swą barwą płachtą, w różowe i czarne desefki, po lśniącej, twardej, lodem okrytej powierzchni.

Czegoś się szuka wtedy w te dnie zimowe. Wśród powodzi szarych barw, w ómie zasnutego śniegiem mia sta.

Czego się u nas nie szuka, za czym się nie goni?

Nigdy dotąd w Polsce nie było ty lu głow, marzących o tem, aby zjechać z tej lub owej góry, tylu nóg uzbrojonych w deszczułki, tylu zarżowionych od mrozu nosów i nosków, zamarzniętych rąk i rączek i wykonających w puszystym śniegu najdziwniejsze hareo osób i osóbek. Chyba przez dobre pół wieku nie przewrócono w Polsce koziołków w śniegu tyle, ile w jednym sezonie narciarskim.

Za czemś, ci ludzie jednak gonia, coś chcą uchwycić, gdy w szalonym pędzie zsuwają się z gór Antokolskich, pomiędzy szarymi sosnami, w przepaście wąwozów.

A ta druga rzęsa tych, odzianych w ciepłe buty filcowe i kozuski, bekielki, kurty i kurteczki, opasanych mocno, objętych tego ładunkami, i torbą, z flintą w rękę, z czapą futrzaną na głowie, brnących przez głęboki śnieg, przez zawałone murszycami drzewami, zamazane błota, dziki ostępy, niedostępne knieje.

Ta druga Polska znów goni za smygającym przez leśne podszycie ogniem lasu, za szaro-białą błyskawicą kroków wystraszonego szaraka, za łonotem i gniewliwym chrząkaniem, sunącego w śniegach, jak czar-na zwina obrzynania ryba, w cielskim odyńcu. Uszłuchno zające i poczciwe li-sy nadstawiają, jak mogą, swoje pu-szysze ciała i obł może nigdy tyle, ile w tych czasach, nie wystyrzelono naboi, nie zathuczo tyc milutkich naszych towarzyszy podróży w tej z-ciowej wędrowce.

I gdy się przylgdam temu, to wy-daje się mi, że te narty, które ty-le lat spoczywały obok nas apokojnie, i nie łamały nam nóg i rak, że te za-jące, których tyle laf nie szukaliście tak epidemiecznie, z takim nakładem pudeł, że to wszystko jest rzeczą wtórną, „eine Rebesache“. A sens jest w pogoni za rozmaitościami, za tchnieniem chwili, za jej spojrzaniem, czasami za jej uśmiechem.

To tak niby jak zawsze i wszę-dzie „cherchez la femme“.

Bo chwila to przecież jest jej u-sobieniem. Mówi się o niej: taka mi-la. Ma ona dla nas tyle uroku. Nie wychodzi nam z pamięci. Wracamy do niej, szukamy jej, rozstajemy się z nią ze łzami.

Alc czyż trzeba nart i sztucera, aby ją złapać? Nie biorę nawet aparatu fotograficznego i ide, tak nie-przygotowany, nie w przepisowym stroju, na jej spotkanie w samą głąb zimowego dna. Przeczam, jest to już dzień nadchodzącej wiosny. Odzy-wają się już jakieś pierwsze dźwięki z jej uwertury. To tak, jakbym w ope-rze, gdy wreszcie tu i ówdzie u pul-pitu zapali się przesłonięte abażurem światło i jakiś poczciwy skrzypek na kręci struny i brzęknie po nich, za skrzypci bas, niepewny swego tonu fle-cik... Za pół godziny — opera się roz-pocznie. Dźwięki wiosny! A więc ten koncert ptasi? Te skowronki i skow-roneczki, zięby, makolągwy i pliszki. Ależ nie, bynajmniej. Pierwsze dźwię-

ki wiosny, pierwszy akord jej roz-strójonych instrumentów, to łomot robijanych lodów przed domami, to plusk pod naszymi stopami roz-pryskujących się kałuż, z tającego śniegu, to dźwięk podkową konską przez sytki śnieg, dosięgającej do bruku. Tak samo prozaicznie rozpo-rcza ona swe kroki w czynach lud-zkich. Nietylko prozaicznie, powiedz-my, tragicznie. Idzie znów i oto, i-dąc po lśniącem od spływających po-niem wiosennych strumieniach chod-niku, dostrzegam jej bliskie przy-sięcie z wieńca gałęzi i gałązek, ota-czających każde z tych służących na-stawionych wzdłuż naszych ulic drzew przydrożnych. Jakaś oparta głowa co roku o tej samej porze, orzeka o ich torturze. Dlaczego, poco, po-zostaje to w tajemnicy psychiki ludzkiej?

Na kalendarzu zjawi się luty lub marzec i pół tuzina ludzi śpieszy z drabinami, z piłkami i sekatorami i drapie się na drzewa, i robi ich wiosenną toaletę.

Co robią ci ludzie? Przepraszam, są to pracownicy piękna. Oni torują nam drogę. Oni chcą, aby służyły idei piękna i drzewa, aby w majowe, czer-wcowe i lipcowe dnie były w całej swej krasie.

I tu nieporozumnie staje się powa-żne. Czyż istotnie kaleczenie drzew jest jednym z elementów piękna? I gdzie, kto to widział? Pięćdziesiąt lat temu zasadzono te drzewiny i od pięć dziesięciu lat pila i topór niszcza ich rozrost. Niech trwają w tej skarłowatej postaci. Czyżbyśmy chcieli przeprowadzić tu chińskie pejzaże, chińskie ogródki i chińską wiosnę?

Spojrzenie wokół. Kilka drzew prze-rsło wypadkiem swych towarzyszy. Rozrosły się i szerokiemi konarami zdobią ulicę, cieszą nas widokiem swej potęgi. Przecie tak jest wszę-dzie w imnych wielkich miastach. Któż nie zna bulwarów Paryża, ulic Berlina i Wiednia? To tylko u nas w Wilnie ułożył się w głowie oryginalna ogro-dnika ideał plantacji miejskiej w po-staci kołków, uwieczonych pióropu-szem corocznych, skłębionych pędów i liści.

Jakież o nieskomplikowanych poje-ciach estetycznych myśli i o twardej nieprzełomionej psychice! Wiosna bu-dzi w nim prymitywne odruchy porz-ądka, które wyrażają się w tem, a-by cię, szczerze, gołił. A jednak te fryzjerskie coroczne popisy są smut-ne.

Patrzcie, ile gałązek opadło na chodnik, gałązek, z których każda zakwitałaby na wiosnę, z których każda rozsnułaby woń kwiatu lipowego, z których każda niosłaby swój młody akord dźwięków w powietrzu letnim, swój akord wdzięku i piękna... To wszystko niszczy jakiś człowiek, któ-ry siedzi gdzieś i budząc się na wios-nę, wydaje swe dla drzew i dla ludzi, którzy drzewa kochają, okrutne de-krety. Chciałbym go ujrzeć, tego nie-znanego ustawodawcę, chciałbym mu powiedzieć to wszystko, co o tem myślę... Ale poco? Oto wydaje się mi, że to nie on działa, ale ta na-sza niesłychana inercja. Inercja środo-wiska, inercja czynu. Kiedyś przed la-ty zaczęto ścinać drzewka, a potem przeszło to w zwycają. I eo roku, jak co ranoek trefi i pomaduje swą głowę prowincjonalny elegant, tak eo wio-sna rznie, strzyże i opikowuje ogro-dnik aleje miejskie. Nikt go nie za-trzymuje. Ileż osób wzdycha i żałuje, że nie będą się snuły po ulicy Mickiewicza, jak wonne dymy kadzideł, zapachy kwitnących lip, a zamiast nich panować będą wzywy Arbo-nów. A jednak tak się dzieje z roku na rok.

Dlaczego? W zbiorowościach ludz-

kich tak trudno wypełnić najbardziej bezsensowny przypadek rzezy. A gdy chodzi o piękno... Pokiwamy gło-wą. Zapomnijmy. Idziemy dalej, zapa-trzeni w nasze kłopoty codzienne.

A lipy... Lipy milczą i na szarem tle lutowego nieba rysują kikuty swych gałęzi. Im, milczącym aktorom wileńskiego dramatu wiosennego, na-leży się słowa poetce. Przecie i w tem ich kaleczeniu jest akord wiosny.

Nie, nie zmienić się nie. I zosta-nie wszystko, jak mówił mnie wczoraj, kiwając głową, jeden poważny ksiądz, „po staremu“, et nunc et semper et in saecula saeculorum.

Ż. Al.

ROZBUDOWA SIECI ELEKTRYCZNEJ

Wino, Na wiosnę oraz latem r. b. ma-gistrat zamierza przeprowadzić szereg robót, zmierzających do rozbudowy sieci elektrycznej. W programie uwzględnione są przedewszystkiem peryferje miasta, pozatem zainstalowanie nowo-czesnego oświetlenia na ul. i Baterji (od mostu Zielonego do szpitala św. Jakaóba), budowa napowietrznej linii elektrycznej do Jerozolimki na przestrze-ni 5 kilometrów, oraz inne roboty elektryfikacyjne.

Na cel ten magistrat wyasygnował 224.674 złote.

IMIENINY ARCYBISKUPA TEODOZJUSZA

Dnia 18-II r.b. Arcybiskup prawosławny Teodozjusz, świętował dzień swego Patrona.

Arcybiskup Teodozjusz w obecności prawosławnego społeczeństwa, młodzieży akademickiej i szkolnej odprawił uroczyste nabożeństwo o godzinie 8 w klasztorze św. Ducha.

„Rewja“

„NAJPIĘKNIEJSZE WILNIANKI“

Osiemnaście obrazów dziesiątego programu „Rewji“ nosi poniekąd charakter jubileuszowy. W każdym razie jest to rewja całego zespołu i przegląd jego sił po trzymiesięcznych występach. Prowadzenie ciągle to samo, to zn. wielkie.

Kokietujący publiczność (a raczej jej piękniejszą połowę) tytuł, wykorzystany został w finale, gdzie najpiękniejszą wilniankę reprezentowała Jermóna, która przedtem w kilku numerach miała dobry dzień i ładne stroje.

Kwartet Wyględowskich lepiej tańczy niż śpiewa. Powinien nawet zdecydowanie przejść tylko na taniec, w którym wykazuje wysoką klasę.

Jakszas ma mnóstwo sympatyków (i sympatyczek) na safi i... kłopoty z muzyką, która wcale mu nie pomaga śpiewać. To on raczej ciągnie za uszy akompanjament. Jednak rutyna dużoznaczy.

Bawił się doskonale szarżowany ordynans w skeczu z „samogłupstwem“ porucznika. Filmowo - kryminalny skecz w półmroku grzmiał od wystrzałów rewolwerowych i budził sensację na safi.

Pozatem przydałaby się trochę lepsza wentylacja. Śmiech to zdrowie, ale nie w takiej atmosferze. Otwieranie okien to niewiele pomoże. Tylko gigantyczny wentylator da radę. Żywiłowski; oklasków napewno to nie osłabi, może nawet spotęguje. Tad. C.

Rozszalałe konie tratuja PRZECHODNIÓW NA UL. MICKIEWICZA

WILNO. Wczoraj około godziny 2 p. p. jadące z brygady jazdy konie wojskowe, zaprzężone do furgonu w pobliżu kościoła św. Jana wystraszyły się samochodem i poczęły ponosić.

Powozący żołnierz usiłował w pierwszej chwili zatrzymać pędzące naoslep w kierunku placu Katedralnego konie, lecz mu się to nie udało, i żołnierz, widząc niechybną katastrofę, cofnął się z siedzenia w środek wozu, uchwyciwszy się kuczrowo poręczy.

Tymczasem wystraszona zwierzęta, minawszy ulicę Zankową i porączywszy ruszający się przed województwa samochód, wpadły na plac Katedralny.

Na zakręcie konie tak silnie szarpnęły furą, że wóz zatoczył koło i całym impetem uderzył w słup stojący tuż pompy.

Woznica wyrzucony z fury wpadł daleko na zlodowaciały śnieg, zaś wóz uległ całkowitemu rozbiciu.

ty cofnąć się z jezdni, trafiły pod pędzący furgon.

Poważniejsze obrażenia odniosła Haniewiczowa, która po za ogólnymi obrażeniami uległa nadłamaniu kości nosowej.

S skierowano ją do szpitala.

Podczas gdy policjant i przewodnik pośpieszyli z pomocą poszwankowanym, wystraszona konie pędząc placem Katedralnym wpadły w pobliżu cukierni Rudnickiego na inną grupę robotników, usuwających lód. Jeden z nich Jan Bańkowski lat 27 (Mostowa 2) został pochwycony dyszlem za ubranie i był tak wleczony środkiem jezdni na przestrzeni kilkunastu metrów.

czajonych do chodzenia w furze. Wyrzucony z wozu żołnierz, ułan 4 pułku ułanów, w czasie wypadku nie doznał poważniejszych obrażeń.

**

Charakterystycznym było głębokie przejęcie publiczności tym wypadkiem.

Mianowicie, po rozbiciu się fury na placu Katedralnym w ciągu 6 minut (dosłownie) Pogotowie otrzymało aż 9 powiadomień a zaszłym wypadku, zaś gdy konie zatrzymano — wzywano nietylko lekarza do poranionych lecz dopytywano się również o weterynarza „bowiem ranny koń strasznie się męczy“.

Bankowski otrzymał rany szarpane na całym ciele, oraz ciężki uraz między łopatkami (uderzenie dyszlem).

Wystraszonych koni mimo wysiłków ze strony przodowników i policjantów nie sposób było zatrzymać i w pełnym galopie ciągnąc za sobą ostatki rozbitego wozu pędziły dalej i po porażeniu jeszcze jednej osoby (Jan Wogel, Legionowa 146) skręciły w ulicę Jagiellońską, gdzie biegnąc tuż koło chodnika wpadły na słup telefoniczny i zatrzymały się.

W czasie zderzenia ze słupem jeden z koni został ranny.

Jak się potem okazało przyczyną wypadku było użycie przez żołnierza do zaprzęgu ciężarowego koni wyjazdowych nie przyzwy-

szanych do chodzenia w furze. Wyrzucony z wozu żołnierz, ułan 4 pułku ułanów, w czasie wypadku nie doznał poważniejszych obrażeń.

**

Charakterystycznym było głębokie przejęcie publiczności tym wypadkiem.

Mianowicie, po rozbiciu się fury na placu Katedralnym w ciągu 6 minut (dosłownie) Pogotowie otrzymało aż 9 powiadomień a zaszłym wypadku, zaś gdy konie zatrzymano — wzywano nietylko lekarza do poranionych lecz dopytywano się również o weterynarza „bowiem ranny koń strasznie się męczy“.

PRZED KRATKAMI

Lampa naftowa

Pesymista jakiś twierdził niezbicie, że wobec każdego z nas mogłoby zastosować jeden (lub więcej) paragrafów kodeksu karnego, dzięki jednak zbiegowi okoliczności prokuratura nie jest przeciwna pracy, a inwigilacji sądowej nie zamieniono w biuro adresowe.

W twierdzeniu takim dopatrzyć się można oczywiście przesady, a sprawa, którą wysuchiwaliśmy w skupieniu dnia ubiegłego niezbiecie do wodzi, że, o ile pięknie wystylizowane artykułki prawa zastosować się dadzą jako mile pendant do imienia Józefa Żarnowicza, o tyle naprzykład nie mają nie wspólnego z Marją tegoż samego nazwiska, a małżonką wymienionego.

Soczysty, jak spór małżeński (bo od sporu się wszystko zaczęło) akt oskarżenia zarzucił panu Józefowi, że tenże (to „tenże“ też bardzo urzędowe) w dniu 9 października ubiegłego roku zapalał lampę naftową, o podstawie metalowej i z jaspisową kolumnienką, obit w mieszkaniu wspólnym przy ulicy Sosnowej 14, towarzysząc swego życia, w pałasz lampowego masażu wymieniając pod jej adresem groźby karalne i słowa obelżywe.

Rzecz oczywista, że w czasie zabiegów lampa zgasała, na ciele zaś oskarżycielski wykwitły płomiennie siniaki.

Do obejmującego całokształt zarzucenia aktu oskarżenia zastępca prawny Marji z Pawłowicz Żarnowiczowej, dodał kilka esencjonalnych szczegółów, które odwróciły pożyłe pary małżeńskiej w jaskrawych barwach pokaznie.

teży. Ponadto wniesiono powództwo cywilne, w którym obrażona na czei i honorze oraz ciele niewiasta żąda od szkodownika za lampę i koszty leczenia.

Wiedzieć należy, że małżonkowie nie żyją ze sobą, a w czasie rzadkiego spotkania się ze sobą, czas cenny zużywają na ówienia retoryczne (z galerji obejzwywych) lub ówienia fizyczne (jak opowiedziano wyżej).

W krytycznym dniu do mieszkanka małżonki swojej, przybył p. Józef jak zwykle w stale lekkiego zamroczenia pod wpływem alkoholu i z powodów nam bliżej nieznanych, zaczął dopominać się gotówki, gdy zaś mu tej odmówiono, chwycił stojącą na stole lampę naftową i...

O dalszym ciągu już opowiedziano w prologu, w czasie zaś epilogu, który rozegrał się przed sądem grodzkim (wydział karny) dowiedzieliśmy się od p. Józefa, że był bardzo poirytowany (no, jak myślę), że żona zrujnowała go materialnie i że ma wielbiciele (a fe! kto o tem opowiadał wo bec obcych?). Lampy zaś użył do porachunków... bo nie miał niezego innego pod ręką.

Sąd zbadał świadków, którzy potwierdzili scenę gwałtownej rozmowy wśród małżonków, uznał powództwo cywilne za słuszne, zaś nie mógł przyznać racji popędliwemu młodzianowi i skazał go na: dwa tygodnie aresztu, zapłacenie kosztów sądowych i kosztów leczenia (koszty lampy oczywiście były wzięte w rachubę).

Pan Józio apelował.

Niechajcie apelujcie... optymistą. (8)

Komasacja gruntów w Dziśnieszczyźnie

GŁĘBOKIE. W najbliższym czasie będzie zatwierdzony plan komasacji gruntów w powiecie dziśnieńskim na rok 1935. Ilość podań, które wpłynęły do referatu rolnego Starostwa (b. Urzędu Ziemińskiego) o bezpłatne scalenie gruntów, sięga tak poważnej cyfry, że plan scaleniowy odnośnie do tych podań dałby się zrealizować w okresie conajmniej czteroletnim. Bezpłatnie będą skomasowane te miejscowości, które złożyły podania do 31 grudnia 1930 roku.

Stwierdzić należy, że komasacja bezpłatna pociąga za sobą konieczność

splacania wszystkich bieżących podatków, podczas gdy komasacja płatna przynosi właścicielowi scalanych gruntów ulgę w postaci umorzenia podatku gruntowego i opłat drogowych na okres dwuletni.

Różnica więc w wydatkach właścicieli scalanych gruntów jest w obu wypadkach minimalna.

Podania o komasację, przy równoczesnym wpłaceniu zaliczki w wysokości 2,5 zł. od hektara, są załatwiane w pewnej kolejce, ilość ich przedstawia się pokaznie.

HERMAN LONDON.

Mściciele

— Droga surasznie rozmokła. To szczęsiwa dla nas okoliczność. A to co? Vitaker rzucił smugę światła ma dwa długie wgłębienia w glinie.

— To ślady szyn mojego auta! — os wiadczył Harrington. — March kupił w zeszłym tygodniu nowe koła. Dlatego ślady są takie wyraźne!

— Innych śladów nie widać. Idźmy dalej!

Szli aż do miejsca, gdzie jedna strona drogi była udeptana.

— Byłamem tu tutaj, — wytko macył Harrington, — To ślady nóg Garba.

Vitaker oglądał je skrupulatnie. Ślady szły rzędami do garażu i spowrotem.

— Widocznie Garbo wyszedł najpierw z garażu, żeby dowiedzieć się, o co chodzi, — rozmyślał głośno Vitaker. — Potem wrócił do garażu po drugą baterję. A tutaj zmienił baterję. Wszystkie ślady znajdują się po jednej stronie sa-mochodu. Trzeba tylko znaleźć wyraźniejsze odciski.

Wyjął z kieszeni składany metr i zmierzył długość stopy. Potem wyprostował się i obejrzał się dookoła.

— Jeśli ktoś wkradł się do samochodu: nieopatrzenie, to przecież musimy odnatęzić ślady jego nóg!

Przeszukał spory kawał wokoło, ale prócz śladów kół samochodowych i nóg Garba, nic nie znalazł. Inne ślady były stare i przydeptane, datowały się o-

ne wyraźnie sprzed deszczu. Vitaker par-turzał oczekując na Storma, ale ten przyznał się otwarcie:

— Ja nic nie rozumiem! Wydaje się że tylko ty March mógł wsiąść do auta jeżeli wogóle, mamy wierzyć, że on sam dobrowolnie wsiadł! — dodał patrząc ponuro na Harringtona.

Sekretarz usmiechnął się:

— Pan chce przez to powiedzieć, że ja kłamie?

Storm milczał znacząco.

Vitaker przyglądał się nadal śladom butów, które prowadziły do garażu i spowrotem.

— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, — liczył półgłosem, — Garbo trzykrotnie odchodził do podrób do samochodu, ale tylko dwa razy wrócił do garażu! Czy to nie dziwne Storm? Co pan o tem po-wie?

Storm rzucił okiem na pięć tras, które zbiegły się na wydeptanym placu przy samochodzie, i pokławił głową!

— Ja... ja nie rozumiem, sir.

— A trzeba się nad tem zastanowić! Garbo wychodził z garażu, żeby zapytać przyjeźdnego, czego potrzebuje. Potem wrócił po baterję. Przytności ją i ustawił. Następnie zapewne odnosił starą baterję do garażu i znów wychodził, żeby spraw-dzić, czy klient odjechał i czy motor do-hnie działa. A potem... potem następuje dziwna luka! Niema tu śladów powrotu! Harrington drżał ze wzruszenia. Storm

stał nieruchomo czas jakiś, wtem wypro-stował się i wykrzyknął:

— Do diabła! Stąd wynika, że Garbo nie wrócił do garażu!

— Zapewne pan się nie myli! — po-chwałił sędzia, jakgdyby myśli ta, nie przychodziła mu do głowy. — Brawo Stormie! Oto co znaoży spryt! Jasnym jest, że Garbo nie wrócił do garażu, skoro trzykrotnym śladom w stronę auta odpowiadają tylko dwukrotne ku gara-żowi!

— Więc gdzie on się podział? — zdziwił się Storm, po pauzie.

— Pewnie wznosił się do nieba! Choć-my zapytać go!

ROZDZIAŁ X.—KUPOWANIE CYGAR

Wobec tego, że noc była jeszcze głu-cha, musieli długo szukać, zanim rozbu-dzili gospodarza, który mieszkał w przy-budówce do garażu. Wreszcie w oknie ukazało się światło, odsunięto z hałasem duży rygiel i nawpół ubrany Garbo wysunął senne oblicze poprzez uchylone drzwi.

— Benzyny?

— Nie, — zaprzeczył Vitaker, obrzu-cając szybkim spojrzeniem wnętrze mie-szkania, gdzie zauważył mały bar z pułkami, na których między innymi produk-tami, leżały pudełka papierosów i paczki tytoniu.

— Potrzebujemy cygar, — rzekł sędzia niespodziewanie.

Garbo przetrzał oczy i cofnął się do swych półek, nie okazując zdziwienia, że zbudzono go wśród nocy dla takiego drobiazgu! Widocznie odzyskał jeszcze całkowitej jasności umysłu.

— Jakiej marki? — zapytał ziewając szeroko.

— „Królowa Kuby“.

— Niestety tych nie mam.

Garbo otworzył szafkę zawierającą skromny zapasik cygar.

— Oto dobra marka, mogę ją panom polecić!

Vitaker wziął cygaro marki „Okey“.

— Dobrze spróbujemy, — rzekł, — proszę, Mr. Harrington i pan Storm!

Zapalił wszyscy, a Garbo zamknął szufladkę.

Obudził się już zupełnie i z wyrażeniem miłego zdziwienia przyglądał się Stormowi.

— Ależ to Mr. Storm! Nie poznałem pana. Cóż to pan tak późno podróżuje?

— Interesy, — mruknął Storm lakonicznie. — A tego pana, pan zna również? — dodał wskazując Harringtona.

Sekretarz i właściciel garażu spojrze-li na siebie. Bez czapeczki, z twarzą wy-myta, Garbo zmienił się niedopoznania.

— No naturalnie! — zawołał Garbo, — Przecież to pan przyjeżdżał wczoraj samochodem Mr. Marcha! Jakże motor działał potem?

— Doskonale dziękuję.

— A oto Mr. Vitaker sędzia śledczy, — przedstawił Storm.

— Jakże idą pana interesy zapytał uprzejmie Vitaker.

— Żle, źle... straciłem wszystkich klientów, przetrą nową drogę. Czy panowie nie znają kogoś przydatkiem, kto-by chciał kupić dobry, nieduży garaż?

— Nie, ja nie znam. Vitaker zaciągnął się dymem. Dobre cygaro. Czy dużo ich pan sprzedaje?

— Nie za dużo! — westchnął Garbo, — Wogóle co ja tam sprzedaję! Moi kli-enci żądają wody i benzyny, a na tem

nikt się nie wzbogaci!

— A wczoraj nie sprzedał pan przy-padkiem takiego cygara?

Garbo zaprzeczył. Pytanie udziwilo go widocznie.

— Niech pan sobie dobrze przypomni, — perswadował Vitaker, — może ktoś żądał „Królową Kuby“, a kupił w braku tamtej marki, tę którą my wzięliśmy?

— Nie, — odrzekł Garbo, mierząc przybyszów zdziwionymi oczyma. — Wczoraj nie nie sprzedałem, w ciągu całego dnia miałem jednego tylko klienta o to tego pana.

Storm i Vitaker zamienili błyskawiczne spojrzenia.

— Chciałem zapytać o cos jeszcze — rzekł Vitaker, — czy pan nie pamięta, ile razy pan chodził od garażu do samo-chodu i spowrotem.

— Nie potrafię tego powiedzieć, — mruknął Garbo, — ze trzy — cztery razy chyba!

— Ze śladów na drodze wyczytałem, że pan chodził trzy razy do samo-chodu, a tylko dwa razy w stronę gara-żu! — wytlomaczył Storm.

Garbo otworzył usta.

— To jest niemożliwe, — rzekł wreszcie, — stąd by wynikało, że ja dotąd stoję tam na drodze!

— Tak wynika.

Mechanik był tak zdziwiony, że Harrington uznał to zdziwienie za szczere. Ślady na drodze były komplikacją, nie prowadzącą do niczego: przecież nie mogły wyjaśnić, w jaki sposób March dostał się do auta, a tembardziej nie roz-wiązały zagadki jego śmierci!

— Nie rozumiem, — wyznał Garbo,

— Nic nie rozumiem, proszę panów! Wtem jest jakiś błąd!

Storm chciał coś powiedzieć, ale Vita-ker przerwał mu:

— Pan nie widział wczoraj Mr. Marcha?

— Marcha? Nie, ostatni raz widziałem go w zeszły czwartek, tydzień temu.

— Jeszcze jedno pytanie, Garbo, i da-my panu spokój, — Vitaker znów po-ciągnął tyk dymu.

— Nie zauważył pan nikogo w pobli-żu, podczas gdy pan reperował motor?

— Nie sir, nie było tu żywej duszy!

— Czy mógł ktoś dostać się do sa-mochodu, niezauważony ani przez pana ani przez Mr. Harringtona?

— Co? — oczy jego stały się okrągłe. — Czy panowie drwią sobie ze mnie?

— Niech pan odpowie na pytanie! Mechanik westchnął z pokora.

— Jakże to byłoby możliwe, kiedy mówię panom, że nie było nikogo w po-bliżu? A i tak byłoby niemożliwe? Har-ington puścił motor. Nie, panie, w au-cie nie było nikogo, prócz Mr. Harringtona. Mogę przysiąc, że to prawda!

Vitaker usmiechnął się pobłażliwie.

— Dziękuję, Garbo, więcej nie będzie-my panu dokuczać. Ale szkoda biednego Marcha prawda?

— Co? Dlaczego? Co mu jest?

— On umarł — zamordowano go! Garbo skamieniał. Tylko poblełde us-ta poruszały się nerwowo.

— Zamordowany! — wybełkotał ochryplym głosem, przetykając ślinę... — Kto go zabił?

— Właśnie próbujemy to wyjaśnić. Dobranoc!

(D. C. N.)

TYCIE GOSPODARCZE

Szkodliwość importu tłuszczów

Od chwili załamania się bilansu handlowego nie przestaje być w Polsce aktualne zagadnienie ograniczenia importu w ogóle i szczególnie importu tłuszczów z zagranicy.

Ostatnio do tego zagadnienia powraca „Przegląd Mięśny“ (w zeszytach z dnia 15 lutego) w artykule o szkodliwości importu tłuszczów zagranicznych. Z uwagi na doniosłe znaczenie poruszonej sprawy przytoczamy tu w streszczeniu słuszne uwagi „Przeglądu Mięśnego“:

W ciągu minionego okresu sytuacja nie ujawniła znamion poprawy, przeciwnie, wystąpiły dalsze oznaki zaostrzenia. Zapasy smalcu i słoniny zwiększają się z tygodnia na tydzień, pogłębiając trudności zbytu. Równocześnie na rynku żywa obserwujemy katastrofalną derutę cen, która stawia opłacalność hodowli pod znakiem zapytania. Cena hurtowa smalcu waha się obecnie w granicach 80 — 85 gr. za 1 kg. przy mniejszych partjach i 90 groszy przy większych. Ponieważ zaś przy uboju sztuki świnii przeznaczonych na przerób, otrzymuje się koło 22 kg. tłuszczu, a sztuki ciężkiej wagi 200 kg. — około 100 kg., pod postacią sadła i słoniny, — łatwy stąd wniosek, że tak niski poziom cen smalcu musi znajdować swój wyraz w kształtowaniu się cen żywej trzody. Oblicza się, że przy obecnych cenach smalcu, cena płacona za żywicę słoninową nie może być większa, jak około 20 — 25 gr. za 1 kg.

Sytuacja, jaka wyłoniła się na rynku tłuszczów zwierzęcych, wymaga przedsięwzięcia corychlej energicznych środków zaradczych. Analiza dzisiejszego stanu rzeczy wskazuje nam, jako na jedną z głównych przyczyn zła, nadmierny i zbędny przywóz tłuszczów pochodzenia roślinnego.

Według danych G.U.S. przywóz roślinnych surowców oleistych i tłuszczowych do Polski wyniósł w r. 1934 około 1.026.000 q. wartości około 27.000.000 zł. W przywozie tym dominujące miejsce zajmuje import kopry, będącej podstawowym surowcem, z którego otrzymuje się tłuszcz jadalny. Gdy w roku 1933 importowano do Polski 163.572 q. kopry, wartości 5.911.000 zł., to w roku ubiegłym przywóz jej wzrósł do 413.851 q. wartości 10.640.000 zł.

Przywóz kopry zwiększa się z miesiąca na miesiąc. I tak w styczniu roku ubiegłego przywieziono jej za 900.000 zł. więcej niż w grudniu

roku ubiegłego t. j. wzrost wartości importu wyniósł prawie 150 proc. — Jest to zjawisko wysoce niepokojące.

Drugie skośne miejsce w przywozie surowców oleistych i tłuszczowych zajmują nasiona słonecznika, których importowaliśmy za 3.054.000 zł. Soi przywieźliśmy za 1.445.000 zł., gdy w roku 1933 tylko za 378.000 zł. Orzechów ziemnych sprowadzono za 3.017.000 zł., w roku poprzednim za 633.000 zł. Ziaren palmowych — za 2.397.000 zł. itd.

Znacznie mniej ze względów kalkulacyjnych przywozi się gotowych olejów i tłuszczów roślinnych. Jednak ta pozycja, wyrażająca się w roku ubiegłym, sumą ok. 4.000.000 zł. odgrywa poważną rolę na rynku tłuszczowym.

Importowane tłuszcze pochodzenia roślinnego wskutek swej taniości, czynią dotkliwą konkurencję krajowym tłuszczom zwierzęcym, dlatego też jest rzeczą niezbędną przedsięwzięcie środków, utrudniających zalew przez nie rynku polskiego.

Obecna ochrona celna jest zupełnie niewystarczająca. Wszystkie argumenty za liberalnym traktowaniem tego przywozu muszą ustąpić na plan dalszy, wobec katastrofalnego wpływu jego na sytuację rolnictwa, handlu z nim związanego i przemysłu przetwórczego.

Wskazać również należy na bardzo poważną pozycję importu tłuszczów zwierzęcych, jak, odpadkowego, tłoczonego, kostnego, trauu i innych, dla którego trudno znaleźć uzasadnienie gospodarcze. Globalna wartość tego przywozu wyrażała się w r. ub. znaczną sumą przeszło 11 milj. zł. W ten przywóz samego trauu i tłuszczów ze zwierząt morskich wynosi — 1.832.000 zł.

Odpowiednikiem eksportowym w dziedzinie naszych tłuszczów zwierzęcych jest skromna całkowita kwota zaledwie 584 tys. zł.

I w tym wypadku czynnik miarodajny winny znaleźć drogę do umożliwienia importu, którego szkodliwość objawi się we właściwym świetle w zestawieniu z idącymi w miliony kilogramów zapasami tłuszczów krajowych.

Stan obecny, w którym toleruje się przywóz ten w rozmiarach horrendalnie wysokich, jest wybitnie szkodliwy dla naszej gospodarki narodowej. Nie trzeba z ozu koniecznie wyzyskania wszelkich możliwości eksportowych dla odejścia rynku z na-

gromadzonych zapasów, musimy skupić również uwagę na rynek wewnętrzny i tutaj kwestja ograniczenia importu do potrzeb rzeczywiste tylko przemysłowych — jest sprawą za sadniejszą wagi.

Przytoczone powyżej z „Przeglądu Mięśnego“ informacje o rozmiarach importu tłuszczów rzeczywiście wymagają głębszego zastanowienia się. Taki stan, kiedy rynek przeladony jest zagranicznymi tłuszczami, a własne tłuszcze nie mogą znaleźć zbytu — nie może być nadal tolerowany. Musimy uznać, że właściwe rozwiązanie zagadnienia zbytu krajowych tłuszczów zwierzęcych, jest rzeczywiste „jedną z najsukcesyjniejszych dróg do złagodzenia pustoszącego dziś wieś polską kryzysu hodowlanego“.

Sądymy jednak, że samo ograniczenie importu tłuszczów zagranicznych jeszcze nie zlikwiduje kryzysu hodowlanego. Należy zwrócić jednocześnie uwagę na dwa momenty, które dezorganizują rynek tłuszczowy — na braki w organizacji zbytu i nieumiejętnie wysokie opłaty rzeźne i targowiskowe. Producent tłuszczów stoi dotąd w obliczu nieopłacalności hodowli, ponieważ nie może uzyskać ceny gospodarczo kalkulującej się. Jednocześnie z ograniczeniem importu tłuszczów winny być obniżone kilkakrotnie opłaty rzeźne i targowiskowe, zaś obowiązkiem powołanych organizacji rolniczo-handlowych i izb rolniczych jest obmyślenie środków zaradczych prowadzących do uzdrowienia stosunków w organizacji zbytu.

a. s.

SANATORJUM DLA CHOROBY RUDKA

STACJA WROZÓW



INSTYTUCJA SPOŁECZNA W ZADOKOWA

KOMITET W WARSZAWIE OSSOLINSKICH 4

OPŁATY ODBIŹONE na 3 klasę Zł. 7.—

„DRUŻYNY OLIMPIJSKIE“ W POLSCE

Na ostatnim posiedzeniu Pol. Komitetu Olimpijskiego postanowiono powołać do życia instytucję t. zw. „drużyny olimpijskie“ na wzór istniejących już tego rodzaju drużyn w innych państwach.

Utworzenie drużyn ma na celu większe zdyscyplinowanie czołowych naszych zawodników i większe, niż dotąd, usystematyzowanie ich pracy. Drużyny olimpijskie powstać mają we wszystkich działach naszego sportu.

Szczegóły, dotyczące drużyn olimpijskich, jak regulamin i t. d. przekazano do opracowania ptk. Głabiszowi kpt. Baranowi. Najbliższe posiedzenie P. K. Ol. zajmie się tą sprawą szczegółowo.

KOMITET OLIMPIJSKI BĘDZIE ZAPROSZONY DO POLSKI

W tych dniach wyjeżdża do Oslo na posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, rozpoczynające się w dniu 26 b. m., przedstawiciel Polski b. min. I. Matuszewski.

Na sesji międzynarodowej min. Matuszewski zaprosi Komitet Międzynarodowy do odbycia jednego ze swych najbliższych posiedzeń w Polsce. Ponieważ posiedzenie Komitetu w r. 1936 musi się odbyć w Berlinie w czasie igrzysk olimpijskich, przeto posiedzenie w Polsce miałyby miejsce w roku 1937 lub 1938.

Niemcy biją Holandję w piłce nożnej 3:2



Brankarz niemieckiej reprezentacji p. niemieckiej interweniuje w ciężkiej sytuacji.

W terenie i na torach

Huculskim szlakiem Drugiej Brygady



W Warocheie odbył się w dn. od 14 do 17-go b.n. marsz Huculskim Szlakiem Drugiej Brygady. Udział w marszu wzięło kilkadziesiąt patroli. Na zdjęciu — patrol w drodze.

Narciarze na starcie

W Mołodecznie i Kraśnie nad Uszą odbyły się wielkie zawody narciarskie, które zgromadziły na starcie 800 narciarzy i 250 dzieci wiejskich.

W Kraśnem odbyły się biegi: 12 km. dla wojskowych, 12 km. dla cywilnych,

oraz 3 km. dla dzieci. Takie same konkurencje odbyły się w Mołodecznie.

Zawody wywołały ogromne zainteresowanie publiczności i są świadectwem wzrastającej popularności narciarstwa w Polsce.

Warszawa przed bokserkim meczem z Berlinem

Jak donosiliśmy, w niedzielę nadchodzącą o godz. 12-ej w cyrku warszawskim odbędzie się mecz bokserki Warszawa — Berlin.

Definitywny skład Warszawy wyznaczony został i przedstawia się, jak na następującej:

waga musza — Czortek, kogucja — Rotholz, piórkowa — Kozłowski, lekka — Bakowski, półśrednia — Saweryniak, średnia — Pisarski, półciężka — Doroba I ciężka — Neuding.

W składzie tym możliwe są jeszcze zmiany w wagach: kogucji i średniej.

Do obu tych kategorii wyznaczono mocnych rezerwowych: Rosenbluma i Piłnika.

Sekundantem drużyny polskiej będzie p. Stamm. Drużyna niemiecka przybywa do Warszawy w sobotę wieczorem.

Co do systemu sędziowania — Niemcy wyrazili Warszawie pełne zaufanie co do wyboru tego systemu i godzą się na każdego neutralnego sędziego z poza Warszawy. Dotąd jeszcze PZB nie zdecydował, czy punktować będzie jeden tylko sędzia, jednocześnie prowadzący walkę w ringu, czy też punktować będą dwaj sędziowie — (Niemiec i Polak), a mecz prowadzić będzie trzeci sędzia.

Polska w turnieju bokserkim o puchar Europy Środkowej

W tegorocznym turnieju bokserkim o puchar Europy Środkowej pozostały do rozegrania reprezentacji Polskiej jeszcze cztery spotkania.

Pierwsze z owych czterech spotkań wyznaczono już zostało definitywnie, a mianowicie — Polska — Czechosłow.

Hebda bije Ellmera a Tarłowski Lesueure'a

BEAULIEU. W środę w drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego w Beaulieu nasi tenisiści odnieśli szereg nowych sukcesów.

Hebda pokonał Jaquemet'a w trzech setach 6:3, 2:6, 6:3, a w drugim meczu odniósł zwycięstwo nad najlepszym szwajcarskim tenisistą Ellmerem 7:5, 6:3.

Duży sukces odniósł również Tarłowski, bijąc znanego w Warszawie tenisistę francuskiego Lesueure'a w trzech setach 6:0, 1:6, 6:3.

Wylimowany został jedynie Witman, który trafił w drugiej rundzie na Palmieri'ego. Pierwszego dnia, jak już podaliśmy obaj wygrali po jednym secie 6:3. We środę decydujący

set zakończył się zwycięstwem Włoch 6:4.

Z innych ciekawych wyników turnieju warto podkreślić zwycięstwo Palmieri'ego nad Brugnonem 6:2, 6:2 i wylimowanie Bousus'a przez młodego czeskiego tenisistę Caskę 4:6, 6:2, 6:4.

NEW YORK. Nowojorski Związek Lekkoatletyczny w tonie którego meści się także resort gier sportowych, a który — jak donosiliśmy — zawiesił na przeciąg jednego miesiąca Stanisławę Wałasiewiczównę, decyzją swą nie narusza amatorskich praw najlepszej lekkoatletki świata.

NOWA PORAZKA NASZYCH KOSZYKARZY

Nasi koszykarze w drodze z Tallina do Rygi zatrzymali się w Tatur, gdzie rozegrali mecz międzymiastowy Warszawa — Tatur.

Polska drużyna grała bardzo słabo i przegrała zdecydowanie 22:58 (13:24).

Dziś, t. j. we czwartek odbędzie się w Rydze mecz Warszawa — Ryga. Następnego dnia Ryga spotka się z Krakowem.

POSIEDZENIE „CZTERECH“ NARAZIE ODŁOŻONE

Jak już donosiliśmy, odbyć się miało posiedzenie wybitnej czwórki organizatorów i działaczy polskiego sportu, pp. gen. dr. St. Rouppera, ptk. dypl. W. Kilińskiego, ptk. Głabisza i ptk. Urych w sprawie zapowiedzianej przez PUWF reformy sportu.

Obecnie, jak się dowiadujemy termin tego posiedzenia ulegnie odroczeniu ze względu na grype, jaką przechodzi gen. Rouppert.

Thunberg będzie trenował Japończyków



Finu Clas Thunberg czterokrotny mistrz Europy i pięciokrotny mistrz świata w jeździe szybkiej na lodzie podpisał na cztery lata kontrakt jako trener Japończyków. Z chwilą wykonania kontraktu mistrz w jeździe szybkiej na lodzie przestanie być amatorem. Wobec tego, że na tegorocznych mistrzostwach świata Clas Thunberg nie odegrał poważniejszej roli, krok jego wydaje się najszlachetniejszy. Karykatka przedstawia słynnego Finna, jako Japończyka.

U nas i gdzie indziej

KRYNICA. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Krynicy uroczyste otwarcie nowej wielkiej skoczni narciarskiej. Z tej okazji odbędzie się konkurs skoków z udziałem zawodników zakopiańskich i miejscowych.

SZTOKHOLM. W biegu narciarskim na 30 km o mistrzostwo Szwecji zwyciężył L. Johnson w czasie 2:09:15 sek., przed Lindbergem 2:10:21.

Mistrz olimpijski, Sven Utterström, zadowolony się musiał dopiero ósmym miejscem.

HELSINGFORS. Fiński Zw. Lekkoatletyczny postanowił na wzór Anglii rozgrywać doroczne swoje mistrzostwa państwowe w konkurencji międzynarodowej.

Postanowienie to wejdzie w życie już w r. b. W tegorocznych mistrzostwach Finlandii startować mają m. in. zawodnicy amerykańscy, którzy na zaproszenie Finlandii przybędą do Europy.

BERLIN. Przybył do Europy znakomity bokser amerykański wagi ciężkiej, Hamas, który walczyć będzie ze Schmeltingem.

PRAGA. Piłkarze D. F. C. Praga walczyli w Belgii z nieoficjalną reprezentacją belgijską, drużyną Fiales Rouges, remisując 3:3 (2:0).

PARYŻ. Międzynarodowy mecz tenisowy w hali krytej Paryż — Londyn zakończył się zwycięstwem Paryża 11:10.

RZYM. Podczas kiedy w niedzielę pierwszy reprezentacyjny garnitur włoskich piłkarzy wygrał z reprezentacją Francji 2:1, w tym samym dniu druga reprezentacja Włoch walczyła z teamem Południowej Afryki, odnosząc i tym razem zwycięstwo w stosunku 2:1.

PRAGA. W Szczyrbskim Pleso w czasie niedawnych mistrzostw narciarskich FIS obradowało prezydium FIS pod przewodnictwem p. Oestgarda. M. in. omówiono statuty dla biegu zjazdowego i slalomu. Statuty te przedłożone będą kongresowi narciarskiemu w r. 1936 do zaakceptowania.

Z ważniejszych uchwał notujemy następującą: postanowiono podnieść liczbę sędziów międzynarodowych dla każdego państwa członka FIS z 5 na 10-ciu.

Polsko-hiszpańska umowa handlowa

Układ handlowy polsko-hiszpański z dnia 14 grudnia 1934 roku znany jest ludności polskiej głównie od swojej „pomarańczowej“ strony. Zastępuje on jednak również pozatem na uwagę jako jeden z układów kluczowych w całym naszym systemie traktatowo-handlowym oraz jako wyraz ekspansji handlowej Polski na rynkach zamorskich.

W ciągu poprzednich trzech lat stosunki handlowe polsko-hiszpańskie opanowały na konwencji, zawartej w dniu 7 maja 1931 r. Saldo obrotów było stale w wysokim stopniu korzystne dla Polski; w 1933 roku saldo na korzyść Polski wyniosło 9415 tys. zł. 40 proc. całego eksportu Polski do Hiszpanji w 1933 r. stanowił wywóz jaj który wzrastał w bardzo szybkim tempie (w 1931 r. — 4663 q., w 1932 r. — 17.266 q., w 1933 — 32.059 q.).

Podczas tego czasokresu nastąpiło znaczne pogorszenie bilansu handlowego Hiszpanji, który już od 1920 roku był stale bierny, poczynając zaś od 1931 r. zaczął gwałtownie kureczyć się, aż wreszcie w 1933 r. ogólna wartość obrotów spadła do 1/3 poprzedniej wysokości. Przyczyną tego było częściowo powszechne kureczenie się handlu światowego, częściowo zaś wprowadzone w wielu krajach ostre ograniczenia importu owoców południowych, stanowiących główny przedmiot wywozu z Hiszpanji. Ten stan rzeczy zmusił rząd hiszpański do rewizji swojej polityki traktatowej; w dniu 24 kwietnia ub. r. nastąpiło też wypowiedzenie poprzedniej polsko-hiszpańskiej konwencji handlowej, jako zbyt jednostronnie korzystnej dla interesów Polski.

Rokowania nad zawarciem nowej umowy handlowej toczyły się pod wysunięciem ze strony hiszpańskiej hasłem: „una nazonja — un huero“ — „pomarańcze wzamian za jaja“. Zainteresowanie Hiszpanji wywozem pomarańczy tłumaczy się dużym udziałem tego artykułu w całkowitym eksporcie, wynoszącym około 1/3, — trzy czwarte całej produkcji pomarańczy Hiszpanji przeznaczone są na eksport.

Osiągnięte ostatecznie pomiędzy rządami polskim a hiszpańskim porozumienie idzie po linii możliwie ekonomicznego uwzględnienia interesów obu państw. Ze strony polskiej przyznane zostały Hiszpanji pewne zniżki celne oraz kontyngenty przywozowe na szereg

owoców południowych, wina i niektórych inne towary. Największy kontyngent przyznany został na pomarańcze, na ten też rtykuł udzielona została największa zniżka celna, wynosząca 80 proc. dotychczasowego cla (40 zł. zamiast 200 zł. od q.).

Udzielona przez Hiszpanję rekompensata polega również na przyznaniu Polsce szeregu kontyngentów importowych. Najważniejszy z nich to kontyngent na import jaj w wysokości 50 tys. q., — t. zn. o 357 większy od rzeczywistego importu jaj z Polski do Hiszpanji w 1933 roku. W stosunku do ogólnego importu jaj do Hiszpanji stanowi on około 13.57. Ponadto Polska uzyskała dość znaczne kontyngenty na import pałafiny, olejów smarówych i różnych wytworów drzewnych, rzeczą zaś szczególnie ciekawą jest dołączenie do umowy lista t. zw. kontyngentów granicznych, t. zn. kontyngentów na towary, których przywóz do Hiszpanji nie ulega obecnie ograniczeniom. Kontyngenty te stałyby się więc aktualne jedynie w wypadku wprowadzenia takich ograniczeń w przyszłości. Zapewniają one Polsce możliwości wywozu do Hiszpanji p. fasoli w granicach 30 tys. q. rocznie w roku 1933 wywieźliśmy 16.412 q.), o stawia Polskę na pierwszym miejscu w imporcie tego produktu na rynek hiszpański, — następnie nawozów sztucznych, nasion buraczanych i t. p.

Ogólny bilans obustronnych ustępstw przedstawia się następująco. Orientacyjna wartość towarów, objętych przyznaniem przez Hiszpanję Polsce kontyngentami zarówno zwykłymi jak też gwarantowanymi wynosi 13.3 milj. zł.; wartość kontyngentów przyznanych Hiszpanji — ok. 14.7 milj. zł., jeżeli jednak do tego zestawienia dodać wartość przewidywanego eksportu do Hiszpanji owarów polskich, nieobjętych tam żadnymi ograniczeniami przywozowymi, otrzymamy wtedy w ostatecznym wyniku nadwyżkę na korzyść Polski w wysokości ok. 1 milj. zł.

Sumy te posiadają oczywiście charakter orientacyjny i w praktyce obrotu andlowego mogą ulec pewnym zmianom. Rzecz istotną jednak jest, że nowy układ nie tylko nie ogranicza obustronnych możliwości wymiany handlowej, lecz nawet rozszetza je wokołwiek w stosunku do najpomyślniejszego dochychczas pod tym względem 1933 roku.

K.

WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY
 Wilno, Mickiewicza 8.
Stan Rachunku Nr. 1354, Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu pomocy ofiarom powodzi

Wpłaty dokonane od dn. 14 do dn. 22 lutego 1935 r.

Złotych:	
Ogółem wpłacono do dn. 14 lutego 1935 r.	46.223,87
B. Szachno p-g listy ofiar nr. 677	10,00
M. Kac, p-g listy ofiar Nr. 592	5,00
4 Pułk Ułanów Zaniemińskich	185,29
J. Kinkulkin p-g listy ofiar nr 599	2,00
F-ka Cukierków Śmieł. W. Kirkiłło - Stacewicz p-g listy ofiar nr 600	50,00
Centralny Bank Ludowy Spółdz. Żyd. p-g listy ofiar nr 32	20,00
J. Cholewo p-g listy ofiar nr 551	7,00
Sven Johnson	25,00
Ofiary złożone w Admin. „Słowa”	70,36
J. Małochleb p-g listy ofiar nr 624	1,00
Sz. Bejlin p-g listy ofiar nr 536	2,00
Ogółem wpłacono do dnia 22-II. 1935 r.	46.601,52

„Minister kulinarny“ Francji zmarł



W wieku lat 89 zmarł „książe francuskich kucharzy” August Escoffier, o którym pisaliśmy obszernie przed kilku dniami

Autobusy na szynach na pełnych gumach



Na linii Euston - Leighton w Anglii zaprowadzono na próbę nowe wozy na szynach, których koła posiadają obrotowe gumowe, wypełnione powietrzem. Wozy te poruszane są motorem benzynowym. Użytkują szybkość 110 km. na godzinę.

Kadna jagoda

Są jagody soczyste i suszone, jagody trujące i leśne, ogrodowe i cukrowane... są i jagody nieuczeiwe. — Taką jagódką była i Anastazja Jagoda, dziewczę służebne w domu państwa Chaimów Kacenelebogen (Żeligowskiego 7). Hodowali oni tę jagodę w domu od lat trzech, otaczali ją opieką, a gdy w dniu wczorajszym pozostawili ją w domu, a sami wyszli na miasto za interesami, Jagoda zapuściła korzonki do szafy chlebobodów skąd zabrawszy buźkę i gotówkę wartości 500 złotych, rozplynęła się w niewiadomym kierunku. Policja poszukuje ją. Kwik.

Szybko i tanio

Do lokalu gastronomicznego pod Łabędziem przy ulicy Ponarskiej, wszedł w dniu wczorajszym jakiś nieznamy i zażądał podania — ale tylko szybko — kufla wódki i jakiejś małej przegrzynki. Gdy go obsłużono należało, a gość nasyścił pierwszy głód, pięknym ruchem pożegnał gospodarza i chciał się dyskretnie usunąć. Na propozycję zapłacenia za jadło, wyrzwał w kark gospodarza.

Ten wszczął alarm, wezwano policję, która rozpoznała w młodzieńcu pana Piotra Żynowicza, specjalistę od dań barowych.

Lubi on jadać szybko i tanio. Zamknięto! Kwik.

Pożar

WILNO. — W jednym z mieszkań przy ulicy Kalwaryjskiej 16 wybuchł pożar. Ogień zniszczył ścianę sąsiadującą z piecem.

Najście na mieszkanie

Do mieszkania Stanisławy Piotrowskiej (Garbarska 2) wdarł się wczoraj jej szwagier J. Prackajto (Skopowska 7) wraz z bratem i po próbie zdemolowania lokalu poczeli grozić Piotrowskiej zabiciem.

Tro zajścia nie jest ściśle znane, a jedynie zachodzi przypuszczenie, że wynikiem na tle porachunków osobistych.

7-mio godzinny puder do twarzy!



Nie trzeba stale się pudrować, by spojrzeć polskowi aosa i tłuściości ery. Obecnie sowy wynalazek pozwala pudrować się raz jeden i być absolutnie pewną, aż przetrwać 7-miu godzin, świeżej, delikatnej cery o „matowym wyglądzie”. Ten cudowny składnik nazywany „Pianką Kremową” jest obecnie umieszczony specjalnym, patentowanym sposobem ze znakomitym paryskim Pudrem Tokalon. Przyczynia się do tego, że puder Tokalon trzyma się pięćkrotnie dłużej, niż zwykłe pudry. Ani śladu brzydkiego połysku w naj-

GOSPODARSTWA PRZYKŁADOWE ROZWIJAJĄ SIĘ.

GLEBOKIE. We wsi Cieleśze, gm. parafjanowskiej odbył się 14 b. m. zjazd właścicieli gospodarstw przykładowych południowej części pow. dzisieńskiego. Na zjazd przybyło 48 właścicieli gospodarstw. Na zeździe omówione zostały wyniki prowadzenia gospodarstw według planów organizacyjnych, opracowanych przez agronoma powiatowego w roku 1930. Wyniki te wskazują, że plony zbóż podniosły się o 75%, zaś mleczność krów o 100%.

Postanowiono powołać do życia w Dokszytach rejonową komisję gospodarstw przykładowych, która będzie miała na celu zorganizowanie zbytu produktów, wzajemną wymianę materiału nasiennego i hodowlanego, oraz porozumiewanie się we wszystkich sprawach, związanych z prowadzeniem gospodarstw.

Koleje jako kopalnie miedzi...

Pan Jakób Jokajtis (Bouffalowa 14), skromny człowieczek „wileński” — podróżnikiem, jako żywo, nie był, ani pracownikiem kolejowym również, a jednak mimo tak luźny, że już nie powiemy, niżej stosunek pana Jakóba do tajemniczego świata kolei, zatrzymano go onegdaj za sprawki, mające bezpośredni związek właśnie z kolejnictwem!

Mianowicie zauważono ostatnio na terenie wileńskiego dworca, iż krany i klamki w wagonach znikają jedne po drugich, jakgdyby były złudną fatamorganą na pustyni, nie zaś realnymi przedmiotami z metalu.

Obserwacja ustaliła, że kolekcjonerem tych bityszących przedmiotów jest akurat pan Jakób.

Dlaczego? „Spowodu”, że to jest miedź — metal dość cenny. I w gospodarstwie użyć go można i sprzedać łatwo!

„Spowodu” zaś, że tego rodzaju czynności zowie się pospolicie kradzieżą — pan Jakób siedzi!

Regularny odpływ... spirtualjów

Pan Bienko Władysław (Jagiellońska 3 — 5) zaenyc dzierżawca bufetu w lokalu Związku Oficerów Rezerwy R. P. przy ulicy Orzeszkowej 11, zauważył od pewnego czasu w swym przedsiębiorstwie zjawisko całkiem naturalne na morzu, natomiast niezwykłe i wiele niepożądane w stosunkach ludzkich, a mianowicie — regularny odpływ spirtualjów.

A było to tak: raz i drugi wydało mu się, że w tej oto pięknej butelce nie byłoby musiano znaleźć więcej cennego likworu, zaś w tamtych znów pudełku „egipskich” braknie kilku tych wspaniałych cygaretek...

Zaniepokojony, wprowadził ostrzejszą kontrolę posiadanych przezeń w bufecie towarów i stwierdził systematycznie kradzież różnych win i wódek i wyrobów tytułowych.

Ogólne straty z tego tytułu oblicza poszkodowany na 357 złotych.

Nie mogąc dać sobie rady z wykryciem sprawcy zwrócił się wreszcie pan Bienko o pomoc do policji. Winouk Markotny.

PAN Adolf DYMSZA
 4-ty z kolei przebieg SUKCES POLSKI.
 w najdoskonalszej jego kreacji

„Antek Policmajster”
 Pierwsza komedia satyra na Rządy i rządów carskich w Polsce Wyjątkowy nacjonalizm. Upraszamy o przybycie na początek seansów PUNKTUALNIE: 4, 6, 8 i 10.15. W dn. św. od 2 ej. Bilety honor. i bezpl. bezwzgl. nieważne

Koncert MARJAN ANDERSON
 Fenomenalnej śpiewaczki muzyki rzymskiej
 W nadchodzącą NIEDZIELĘ dnia 24 lutego o godz. 8.30 wiecz. jeden jedyny
 Zapełnić nowy urozmaicony program. Szczegóły w programach. Przed sprzedaż biletów w sklepie muzycznym „Filharmonia”, Wielka 8

CASINO Dziś Rewelacyjny, tajemniczy, niesamowity film p. t. **ŚMIERĆ ODPOCZYWA**
 W rol. gl. FREDRIC MARCH niezapomniany odwódcą Dr. Jekylla
 Fascynujący pełen grozy i tajemniczości dramat śmiertelności. Trzy dni między życiem i śmiercią. Nadprogram: Aktualia. Seans: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

APOLLO Dziś długoczekiwany przebieg. **„Szalona Wdówka”**
 Te dwa słowa wystarczą.
 Nad program: Kolorowy dodatek ze złotej serii Walta Disneya p. „3 MAŁE SWINKI”, oraz PAT. Preśmy o PUNKTUALNE przybycie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10.20. W sobotę i niedzielę od 2-jej.

HELIOS Wkrótce WILNO nrzy najczarowniejsze zjawisko ekranu sześciolatek gwiazdę **SHIRLEY TEMPLE I GARY COOPER** w filmie **„Teraz i Zawsze”**.
 Dziś **„AZEF”** Największy prowokator świata. W rol. gl. **Olga Czechowa i Fr. Raspi**

Programy radiowe WILNO

PIĄTEK, DNIA 22 LUTEGO 1935 R.
 7.50 Koncert reklamowy. 7.55 Giełda rolnicza. 10.30 Transm. uroczystego Nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża z okazji rocznicy urodzin Chopina. 11.45 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Komunikat meteor. 12.05 Codzienny przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zespołu Tadeusza Kwiecińskiego. 12.45 Wychowanie społeczne w przedszkolu wygłosi Zofia Bogdanowicz. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Muzyka operetkowa (płyty) 15.30 Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.35 Codzienny odełek powieściowy. 15.45 Muzyka lekka i taneczna w wykonaniu zesp. Aleks. Sienkiewicza. 16.45 Audycja dla chorych w pracowni ks. Rękasa. 17.15 Koncert dla młodzieży (płyty). wyj. „Potępienia Fausta” — Berlioz. Objasnia Zofia Ławęska. 77.50 Koncert reklamowy. 18.00 Audycja dla dzieci „Chrystus z kości słoniowej” — opowieść o Hala. 18.15 „Muzyka taneczna w literaturze skrzypcowej i fortepianowej” — Słowo wstępne wygłosi dr. Alicja Simonówna. 18.45 O psychice Wielkopola — odczyt wygł. St. Wasylewski. 19.00 Muzyka z płyt. 19.20 Reportaż z odsłonięcia tablicy pamiątkowej w domu Chopina w Dreźnie przeprowadził red. Kaz. Smogorzewski. 19.30 Pieśń w wykonaniu Bazyliego Tyśiała. 19.45 Program na sobotę. 19.50 Sport. 19.54 Wiadomości sportowe. 19.58 Wil. kon. sportowy. 20.05 Pogadanka muzyczna prof. Stan. Niewiadomskiego. 20.15. Festiwal Chopinowski z Filharmonii Warszawskiej z udziałem ork. Filh. warsz.

WARSZAWA

Sobota, dnia 23 lutego 1935 r.
 6.45 Audycja poranna. 12.10 Koncert z płyt. 13.00 Dziennik popołudniowy. 13.05 Zespół harmonistów Wł. Kaczyńskiego i E. Goska. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Teatr Wyobraźni” — audycja słuchowiska dla dzieci p. t. „o złotej rybce” — B. Hertza. 17.00 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego z udziałem solisty. 17.50 „Trudności życia towarzyskiego” — Odczyt z cyklu „Dom i rodzina” wygł. p. Jadwiga Jastrzebska. 18.00 „Przebieg wydawnictw rolniczych” — omówi p. Tadeusz Sawicki. 18.15 Recital fortepianowy Róży Etkinówny. — 18.45 „W polskim Baku” — wygł. p. St. Weiss. 19.00 Duety w wykonaniu Kamy Norkiej (sopran) i Cyczylji Kęrgymówny. 19.20 „W stołey Pampuchów — Lublińcu” — odczyt z cyklu „Miasta i miasteczka polskie” — wygł. p. Alfred Jesionowski. 19.30 Utwory na wiołonce w wyk. Zofii Adamskiej. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Mosaika karnawałowa 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce” 21.00 „W muzycznej rodzinie — kiedy jeszcze nie było radia”. 21.45 „Problemy społeczne w naszej liryce” — szkice

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 21 lutego 1935 r. DEWIZY:
 Belgia 123.62 — 123.93 — 123.31
 Berlin 212.55 — 213.35 — 211.55
 Holandia 538. — — 538.90 — 357.10
 Londyn 25.80 — 25.93 — 25.67
 Nowy Jork 527 — 5.30 — 5.24.
 Kabel 5.28 — 5.31 — 5.25
 Paryż 34.94 — 35.03 — 34.08
 Praga — 22.13 — 22.18 — 22.08
 Sztokholm 133. — — 133.65 — 132.35
 Włochy 44.80 — 44.92 — 44.68
 Hiszpania 72.45 — 72.81 — 72.09.
 Tendencja nieco słabsza.

AKCJE

Bank Polski 99.25 — 99.50.
 Cukier 29. — — 30. —
 Lipol 10. — — 9.85 — 10. —
 Starachowice 14.50 — 14.25 — 14.35
 Tendencja mocniejsza.
PAPIERY PROCENTOWE
 Konwersyjna 68.50 — 68.75
 Kolejowa 64. —
 Dolarówka 78.75 — 80.00 — 79.75
 Dolarówka 54.50
 Stabilizacyjna 74.25 — 74.50
 Listy ziemskie 55. — — 54.75.
 Tendencja dla pożyczek mocniejsza dla listów niejednolita.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 21 lutego 1935 r.
 Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. partytet Wilno, (ten za 1.000 kg. f-co wag. stac. załad.). Ziemi opłody w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:
 Żyto I standard — 14.50.
 Mąka żytnia do 55% — 23.00.
 Siemię lniane b. 90% f-co wag. stac. załad. — 47.25.
CENY ORJENTACYJNE:
 Żyto I standard — 14.35 — 14.50.
 Żyto II standard — 13.00 — 13.25.
 Pszenica I standard — 19.00 — 19.50.
 Pszenica II standard — 18.00 — 18.50.
 Jęczmień I standard (kaszany) — 15,75 — 16,75.
 Jęczmień II standard (kaszany) — 14,25 — 15,25.
 Owies I standard — 12,75 — 13,50.
 Owies II standard — 12,00 — 12,50.
 Gryka I standard — 16,00 — 17,00.
 Gryka II standard — 15,00 — 15,75.
 Mąka pszenna gat. I - C — 30,00 — 31,00.
 Mąka pszenna gat. II - E — 27,00 — 27,50.
 Mąka pszenna gat. II - G — 23,00 — 23,50.
 Mąka pszenna gat. III - A — 18,00 — 18,50.
 Mąka żytnia do 55% — 23,00 — 23,50.
 Mąka żytnia do 65% — 19,00 — 20,00.
 Mąka żytnia razowa — 15,00 — 15,50.
 Mąka żytnia siwkowa — 15,00 — 15,50.
 Mąka żytnia do 82% (typ wojskowy) — 17,50 — 18,00.
 Otręby żytnie przemiał standardowy — 7,50 — 8,00.
 Otręby pszenne miakie przemiał standardowy — 10,00 — 10,50.
 Konieczna czerwona oczyszcz. bez kanianki — 110,00 — 135,00.
 Groch polny biały — 25,00 — 26,00.
 Groch polny szary — 22,00 — 23,00.
 Peluska — 28,00 — 29,00.
 Wyka — 26,00 — 27,00.
 Łubin niebieski — 8,50 — 9,00.
 Siano — 6,00 — 6,50.
 Słoma — 3,50 — 4,00.
 Siemię lniane b. 90% f-co wag. stacja załad. 45,50 — 47,25.
 Ogólny obrót 600 tonn.

Przetarg.

Dyrekcja Okręgu Pocht i Telegrafów w Wilnie ogłasza przetarg publiczny na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania i sieci wodociągowej-kanalizacyjnej w budynku urzędu p. t. w Pińsku.
 Szczegółowe ogłoszenie umieszczone w „Monitorze Polskim” i „Przebieg Budowlany”.
 Informacyjnie udziela Oddział Budowlany Dyrekcji Okr. P. i T. Wilno, ul. Sadowa 25 w godzinach 11 — 13.
 Dyrektor Okręgu Pocht i Telegrafów W i l n o.

Kupno i Sprzedaż

BILARD w bardzo dobrym stanie kupi okazynie „Zrzeszenie”. Oferty z warunkami pod tym szyfrem pozostawiać w Adm. „Słowa”.

MASZYNE do pisania w bardzo dobrym stanie kupię okazynie. Oferty pod „Cena umiarkowana” do Administracji.

Lokale

DO WYNAJĘCIA pokój słoneczny i ciepły, ul. Dąbrowskiego 7 m. 4

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkimi wygodami w domu hr. J. Tyszkiewicza przy ul. Zygmunłowski Nr. 6 do wynajęcia. Wiadomość tamże w miesz. 1 od godz. 9 r. do 3 p.p.

POSZUKUJĘ 6 ciu lub 5-ciu pokojowego mieszkania z wygodami. Pożądane centrum miasta ewentualnie Pohulanka. Oferty z podaniem ceny do Administracji „Słowa” dla S. K.

NA WSI do wynajęcia 2—3 pokoje z kuchnią w osobnym dworku 300 zł. rocznie z opałem. Szczegóły Portowa 19 m. 11 od 1 do 5-jej pp.

POKOJ UMEBLOWANY do wynajęcia, można z utrzymaniem, Bonifraterska 14, m. 10.

3 POKOJOWE MIESZKANIE ze wszelkimi wygodami, Kamienna 5 z M. Pohulanki. Dowiedzieć się Subocz 6, m. 34.

Nauka

NAUCZYCIELKA z dłuższą praktyką przyjmie posadę jako wychowawczyni w domu, ew. podejmie się przygotow. do egz. Łaskawe oferty dla „Pilnej” do Administracji.

NIEMKA, ślązaczka, lat 24, z dobrym akcentem, pogodnego usposobienia, lubiąca dzieci — absolwentka kursu gospodarstwa domowego i szkoły przemysłowo-handlowej poszukuje pracy w każdym z wymienionych kierunków. Poważne referencje. Dowiedzieć się: Wiwulskiego 4—6 u p. J. Trockiej.

Poszukują pracy

MŁODA PANIENKA poszukuje posady ekspedjentki. Ukończyła Szkołę Powszechną, Zawodową oraz zna się na szyciu i kroju. Wymagania skromne. Oferty do Administracji „Słowa” dla H. G.

RZĄDCA samotny lat 39 ze szkołą rolniczą i dokładną praktyką. Obeszany z młeczarnią, poszukuje posady rządcy ewentualnie pomocnika po kawalersku czy też na ordynarję (skromne wynagrodzenie) okolica obojna. Wilno ul. Kalwaryjska 56 m. 17. Stanisław Grochowski.

Różne

BIURO Pośrednictwa Pracy dla Absolwentek Szkół Zawodowych przy Poradni Zawodowej Stow. „Służba Obywatelska” w Wilnie poszukuje ogrodniczek, nauczycielek gospodarstwa domowego, ochraniarek wychowawczyń do matek dzieci oraz nauczycielek. Poleca: pielęgniarki położne, nauczycielki, maszynistki, buchalterki, wychowawczynie i ekspedjentki sklepów.

FOLWARK nie daleko Wilna 83 ha (w tem ornej 50 ha) do wydzierżawienia lub na połowę od 1 kwietnia r. b. Wiadomość: Wilno, ul. Witoldowa 38—1.

KILKA TYSIĘCY zł. pożyczki poszukuje do rozszerzenia prosperującego interesu. Zabezpieczenie notarialne. Oferty pod „Pewność” do Administracji.

Sporządzam BILANSE, zakładam i prowadzę księgowość wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, Wileńska 37 m. 3.

TAPCZANY — ŁÓZKA, fotele, meble wyściełane, wszelkie roboty tapicerskie najsolidniej, najtaniej, najlepiej w firmie Stef. Gabała. Niemiecka 2.

Zguby

ZGUBIONO teczkę z papierami i notatkami — bez wartości dla znalazcy. Zwrot za wynagrodzeniem Wiwulskiego 4—6.

ZGINAŁ pies wyżeł brązowy. Wabi się „War”. Odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Piłsudskiego 10—15.